Nr 141. Kraków, Środa 24 Czerwca 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoppena i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od wydawnictwa „N. Reformy“.

Z dniem 1 lipca b. r. rozpoczynamy w feletonie druk nadzwyczaj zajmującej, większych rozmiarów powieści *Maryana Gawalewicza* p. t.:

„Plemię Anteusza“

Najnowszy utwór jednego z najpopularniejszych i najpoczytniejszych powieściopisarzy, z którego piórem od dłuższego czasu nie spotykali się czytelnicy naszego pisma, osnuty jest na tle społecznych i obyczajowych stosunków na Litwie i porusza najważniejsze zagadnienia bieżącej doby. Nie wątpimy, że powieść ta obudzi wielkie, w sferach naszych czytelników, zainteresowanie.

Kwiatek administracyi „politycznej“.

II.

Że się znalazł człowiek, który dla własnej pieniężnej korzyści nadużył swego urzędowego stanowiska — rzecz to tak stara, jak fakt, iż są źli ludzie na świecie, tak dawna, jak dawne są urzędowe organizacye państwowe.— Sąd zrobił w tym wypadku swoje, winny został ukarany. Ale na tem nie powinien być koniec. Trzeba się starać o to, aby wypadków tego rodzaju było jak najmniej, aby one istotnie wyjątkiem były, czem niestety obecnie nie są. Poza nadużyciem władzy, poza dezorganizacyą, wprowadzaną przez takich ludzi i takie wypadki do administracyi, poza krzywdą, jaka się przez to dzieje państwu — jest tu poważna krzywda społeczna. Gdzie jest powszechna służba wojskowa, tam każde, nielegalnemi środkami dokonane uchylanie się od tej służby, całkowite albo choćby tylko nieprawidłowe uchylenie się od służby czynnej e przeniesienie do rezerwowej, jest krzywdą dla tych, którzy tę służbę czynną pełnić muszą. — Takie zaś wypadki zdzierstwa, czy to przy sposobności komisyj, czy też przy dostawianiu popisowych, jak opisane wczoraj, zdzierstwa, dokonywanego na włościanach, — wytwarzają uzasadnione rozgoryczenie. Włościanin, gdy się obronić nie może od takiego zdzierstwa, popełnionego przez osobę urzędową, reprezentującą państwo, przy wykonywaniu funkcyi państwowej, czuje się wyjętym z pod prawa. Porównywa swoją dolę z dolą tych, wobec których nie śmianoby się takiego zdzierstwa dopuścić; oblicza, że dla niego to krzywda jest o wiele dotkliwsza, niżby była dla majątkowo lepiej położonych, którzy jej nie doznają, i stąd zrozumiały zupełnie osad goryczy, jaka się w sercu jego gromadzi przeciw wszystkim „panom“, t. j. wszystkim lepiej położonym. — Społeczeństwo więc ma prawo żądać od państwa, aby wypadkom takim zapobiegło, zarówno w imię samej sprawiedliwości, jak i w interesie społecznym.

Poza ukaranymi sądownie są jeszcze inni, na których wina spada, chociaż już nie wina w znaczeniu kodeksu karnego. A naprzód — przełożeni. Wrócimy do podanych wczoraj faktów. Od roku 1898 do 1902, więc bez mała przez 5 lat, sekretarz starostwa odbywa co roku szereg komisyj w czterech miejscowościach powiatu, w których dla dochodzeń reklamacyjnych zbierają się wójci i strony interesowane. Trudno przypuścić, aby starosta przez 5 lat nie wiedział o tem, że się komisye takie odbywają. Wie on także, że urzędnikowi, komisyonującemu należą się nie od stron, ale ze skarbu, koszta podróży. Tymczasem przez cały ten czas urzędnik komisyonujący rachunku nie przedkłada. Jaki stąd wniosek? Czy może starosta przypuszczać, że urzędnik z własnej kieszeni koszta podróży pokrywa? To jest chyba wykluczone. Pozostaje więc tylko jedno przypuszczenie, że ściąga on sobie sam te koszta od stron, do czego nie ma prawa. Bez względu zatem, czy starosta podejrzywał go o zdzierstwo, czy nie, skoro fakt sam jest nieprawny, było najprostszym obowiązkiem starosty, jako kierownika urzędu, w sprawę wejrzeć, a byłby się przy tej sposobności i o zdzierstwie przekonał. Analogicznie rzecz się ma z owemi podwodami. Starosta nawet bardzo czujny, energiczny, może czasem czegoś nie dostrzec. Ale nie dostrzec faktu, który się przez 5 lat powtarza, w którym setki ludzi są dotknięte zdzierstwem, to świadectwo absolutnego niedbalstwa albo absolutnej nieudolności. Tak samo tylko z niedbalstwa czy nieudolności starosty stać się mogło, że spisy poborowe były fałszowane, kreślone, zapiski w nich wyskrobywane, kartki wydzierane. Nie podobna żądać od starosty, żeby prowadził sam, osobiście, ciągłą kontrolę tych list. Ale wystarczało raz, dwa razy do roku kazać je sobie przedłożyć, ażeby w prowadzącym je urzędniku obudzić świadomość, że przecież ktoś nad nim czuwa.

Wszyscy w powiecie wiedzieli – jak akt oskarżenia stwierdza — że przez faktora p. sekretarza można w sprawach wojskowych wiele zrobić. Reputacya ta sięgała nawet po za granice powiatu, bo — znowu powoływamy się na akt oskarżenia — do poboru w tymże powiecie zgłaszali się nie tylko tam urodzeni, ale i pochodzący z innych powiatów, licząc na owe nieprawidłowe manipulacye. Wszyscy o tem wiedzieli, tylko p. starosta nie wiedział. A już najjaskrawszy jest fakt z owym zasądzonym wójtem. Starosta oddaje sekretarzowi sprawę do załatwienia. Czy to znaczy: do wydania orzeczenia? Ładne starostwo, w którem judykaturę polityczną oddaje się w ręce manipulacyjnego urzędnika. Ale — wyrok dnia 18 października wydany, grzywna do rąk sekretarza zapłacona do depozytu starostwa nie złożona. Czy starosta nie wiedział o wyroku? Czy oddawszy sprawę sekretarzowi nie powinien był wiedzieć? Po kilku dniach wójt przychodzi do starosty, żali się; starosta wie już o wszystkiem i nie zarządza nic, nie wytacza śledztwa dyscyplinarnego, nie ściąga 1-go listopada owej niezłożonej do depozytu grzywny z pensyi p. sekretarza, aż 7-go listopada, wskutek doniesionych do sądu owych nadużyć w sprawach wojskowych, następuje aresztowanie sekretarza.

Rzecz naturalna, że przy takiem urzędowaniu starosty mógł p. sekretarz robić, co mu się podobało. Czy ten egzemplarz starosty jest jedyny? Czy niema takich więcej? Nowy namiestnik zasłuży się krajowi, jeżeli się o tem zechce najdokładniej przekonać — i konsekwencye stąd wyciągnąć.

Wogóle sttnowisko tych sekretarzy starostw jest takie, że wymaga ono bacznej uwagi władz przełożonych. Są to urzędnicy manipulacyjni. Nie wymaga się od nich wyższych studyów, a już zgoła studyów prawniczych. Protokoł, registratura, archiwum: oto ich dziedzina. Są te posady przystępne owym t. zw. „certyfikatystom“ wojskowym, wysłużonym feldweblom, sierżantom i t. p., których teraz rząd chce narzucić władzom autonomicznym. Bohater rozprawy karnej, która nam dała powód do tych uwag, należy także do tej kategoryi. Dlaczego tym manipulacyjnym urzędnikom dostał się tytuł sekretarza, to tajemnica geniuszu dawnych organizatorów naszych władz administracyjnych. Faktem jest, że tytuł ten podnosi znaczenie tych manipulantów i w ich własnem przekonaniu i w opinii ludności ponad miarę ich istotnego urzędowego stanowiska. W sekretarzu upatruje się przecież zawsze urzędnika wyższej rangi i wyższych kwalifikacyj. Ludność więc wyobraża sobie, że ten sekretarz ma istotnie jakąś władzę, jak gdyby jaki wicestarosta. Jest to niedobre nawet tam, gdzie sekretarz jest człowiekiem prawym i uczciwym, ale staje się to bardzo szkodliwem, gdy się trafi taki egzemplarz, jak nasz bohater. To zatem powinno być stanowczo usunięte, a dzisiejszym sekretarzom nadany tytuł, któryby nie dopuszczał takich nieporozumień.

Powtóre zaś powinno być starostom stanowczo wzbronione poruczanie tym sekretarzom czynności, sięgających poza zakres manipulacyi. Wskutek tego, że czynności w starostwach się mnożą a sił nie przybywa, że personal starostwa (mówimy o większości nie o wszystkich) przedewszystkiem o polityce myśli, to znaczy o wyborach, o imieninach marszałka i wicemarszałka i innych wielkości powiatowych, o polowaniach, na których także „robi się politykę“ — mnóstwo właściwych czynności urzędowych przerzuca się na barki manipulacyjne. A skutek? Sekretarz prawy, uczciwy, obowiązkowy staje się białym murzynem, stęka pod nawałem pracy, której podołać nie może, czuje się pokrzywdzonym, bo nędzne jego wynagrodzenie nie odpowiada wielkości pracy i odpowiedzialności. Inni — jak właśnie bohater owej rozprawy karnej — stają się panami w starostwie, wielkorządcami w powiecie, a niską płacę wynagradzają sobie zdzieraniem skóry z chłopa. Miewają też — jak było w tym wypadku — swój sztab, złożony z różnych faktorów, lichwiarzy, szynkarzy. Stają się potęgą, z którą w końcu i starosta sam liczyć się musi, bo jej potrzebuje do wyborów. Ale na to pole nie chcemy dziś sprawy przenosić. Kończymy prośbą do nowego namiestnika: niech ów proces przestudyuje i niech sprawdzi, czy podobnych starostw nie ma więcej. Nam się zdaje, że jest ich niemało.

Skutki listu pasterskiego ks. Koppa.

(Wiece polskie przeciw listowi ks. Koppa. — Zaburzenia wyborcze na Śląsku).

Znany list pasterski ks. kardynała Koppa wywołał wśród ludności polskiej pod panowaniem pruskiem niebywałe dotychczas rozgoryczenie i wzburzenie. Fakt, że bezpośrednio po wydaniu tego listu ks. Kopp odznaczony został przez Wilhelma II nowym wysokim orderem, dolał jeszcze oliwy do ognia. Zdradził bowiem jasno i dobitnie — dla kogo to i w czyim interesie ks. Kopp w ten sposób skorzystał z wielkiej władzy, jaką daje mu godność biskupa katolickiego. W Berlinie, Inowrocławiu i w Poznaniu odbyły się już przy udziale wielkich zastępów ludu polskiego wiece, na których w ostrych słowach zaprotestowano przeciwko tendencyi listu ks. Koppa. — W rezolucyi, jaką przyjęto na niedzielnym wiecu poznańskim, mieści się gorzka skarga, że „nawet książę Kościoła, który stać powinien ponad stronnictwami politycznemi, zstąpił z tronu biskupiego i wmieszał się w wir walki wyborczej, stając po stronie nie uciemiężonych, lecz pychą zdjętych i ciemiężycieli“. — Nadto potępiła stanowczo list ten cała prasa polska, z wyjątkiem jedynego „Kuryera Poznańskiego“. Uczynił to nawet „Dziennik Poznański“.

Największe naturalnie wzburzenie umysłów wywołała ta enuncyacya biskupa wrocławskiego w jego własnej dyecezyi, na Śląsku. Przyczyniło się do tego także postępowanie tamtejszych księży niemieckich, którzy, ośmieleni wystąpieniem swego zwierzchnika, dopuszczali się przy wyborach niebywałych wprost gwałtów. Nietylko, że grozili wyborcom, głosującym na kandydatów narodowo-polskich i abonującym polskie pisma narodowe, odmówieniem pociech religijnych i piekielnemi karami, ale pod osłoną policyi i wojska wprost wydzierali im kartki lub nie dopuszczali ich do lokali wyborczych.

Nie dziw więc, że prześladowany, katowany niemal lud dał gwałtowny wyraz swemu wzburzeniu. Z wczorajszych doniesień telegraficznych wiadomo już, że w Hucie Laury, miejscowości przemysłowej w pobliżu Katowic, przyszło w niedzielę z powodu zwołania tam wiecu wyborców centrowych do starcia między policyą a ludem.

O starciu tem dwie obiegają wersye. Jedna, ze źródeł niemieckich, przedstawia je, jako bardzo gwałtowne, a nawet krwawe. Wrocławska hakatystyczna „Schlesische Ztg“ donosi, że polscy radykalni wyborcy wraz z socyalistami rozbili wiec centrowców i obrzucili błotem przewodniczącego, miejscowego proboszcza, który z obawy przed dalszemi napaściami uciekł z sali tylnemi drzwiami, a następnie przez płot na probostwo. Wypędzony przez policyę z sali tłum, połączył się z zastępami, stojącemi przed lokalem, i stawił jej czynny opór. Gdy nadeszła, zawezwana przez policyę, straż ogniowa, aby strumieniami wody rozpędzić opornych, tłum rzucił się na sikawki, zwrócił je przeciw policyi, a następnie porozcinał węże, rozbił sikawki i wrzucił je do pobliskiego stawu. Naczelnika straży powalono na ziemię i obito.

Stamtąd tłum, w sile około 3000 głów, wyruszył przed restauracyę, w której niemiecki „Bürgerverein“ obchodził uroczystość swego założenia, zbombardował restauracyę kamieniami i wybił okna w sąsiednich domach.

Dalszy przebieg starcia „Schlesische Ztg“ tak opisuje:

„Następnie ktoś rzucił hasło, aby udać się na probostwo. Wszyscy tam się zwrócili, tłukąc po drodze szyby we wszystkich domach prywatnych. W plebanii wybito wszystkie szyby i wyłamano bramę, poczem tłum wtargnął do wnętrza i wszystko zdemolował. Proboszcz uciekł do kościoła. — Z probostwa udali się demonstranci przed urząd gminny, wybijając wszędzie po drodze szyby. Przed urzędem hutniczym urzędnicy stawili opór. Wtem przybyła żandarmerya z Katowic, a gdy tłum nie chciał się rozejść, dała dziesięć strzałów. Jeden z głównych przywódców demonstracyi, robotnik, zabity na miejscu, 30 jest rannych, a 2 głównych przywódców aresztowano.“

O ile ta relacya hakatystycznego dziennika zgadza się z prawdą — nie wiemy jeszcze. Mamy jednak podejrzenie, że zawiera ona dużo przesady, że nadaje starciu rozmyślnie charakter bardzo groźny, aby podburzyć przeciwko Polakom opinię w Niemczech i usprawiedliwić z góry dalsze gwałty władz pruskich i centrowców. Wydany bowiem wczoraj po południu „Dziennik Śląski“ donosi tylko o burzliwych zajściach na ulicy, o wybiciu szyb w sali Ludwiga i o demonstracyach tłumu na ulicy, lecz o zabitych i rannych i o zniszczeniu sikawek ani słowem nie wspomina. Dowiadujemy się z niego jedynie, że wieczorem sprowadzono do Huty Laury wojsko.

Bądź jak bądź, owoc, jaki wydaje to wystąpienie ks. Koppa, nie może chyba zgadzać się z intencyami i interesami Kościoła. Przypuszczamy też, że zwróci ono uwagę Rzymu. Watykan ulega wprawdzie dziś w niebywałej mierze rządowi pruskiemu; czyżby jednakże rzeczywiście dla względów Wilhelma II zamierzał poświęcić żywotne interesy narodowe kilku milionów ludności polskiej? Jeśli w Austryi zmusza się biskupów do cofnięcia listów, wymierzonych przeciwko antikatolickiemu ruchowi „los von Rom“, a biskupom w Niemczech pozwala się bezkarnie prowokować wierną Kościołowi ludność polską, to jest to sprzeczność, która może i musi wywołać głębokie oburzenie całego narodu polskiego. — Sprawa ta nadaje się rzeczywiście do tego, ażeby cały naród polski zajął względem niej bardzo wyraźne stanowisko i pouczył Rzym, że nie wolno bezkarnie ranić narodowych uczuć polskich.

Nowe niebezpieczeństwo.

Nowe niebezpieczeństwo zawisło nad cukrownictwem galicyjskiem. Wiadomo, z jakim to trudem i wysiłkiem reprezentacya Galicyi, wyjątkowo energiczniejszą przybrawszy postawę, zdołała wywalczyć w nowej ustawie o kontyngentowaniu produkcyi cukru, należyte uwzględnienie Galicyi i jej przemysłu cukrowego. — Tymczasem ta właśnie ustawa nie uzyskała aprobaty komisyi, wyznaczonej przez konferencyę mocarstw do zbadania prawodawstwa cukrowego państw, które poddały się znanej konwencyi brukselskiej, i musi być — cofnięta.

Widocznem było w toku rozpraw komisyi, że kilku państwom, zwłaszcza Francyi, dużo zależało na tem, ażeby wykluczyć Austro-Węgry wogóle z grona państw objętych konwencyą, a tem samem poddać znaczny eksport cukru austro-węgierskiego cłom karnym. Zamiar ten nie powiódł się wprawdzie; rząd austro-węgierski nie reagował na rozmaite prowokacye z tej strony, jednakże swej ustawy ocalić nie zdołał. Z wyjątkiem delegatów Rzeszy niemieckiej, którzy zresztą także tylko platoniczną okazywali życzliwość dla sprzymierzeńca, wszyscy inni jednomyślnie uznali austro-węgierski system kontyngentu cukru za niezgodny z przepisami konwencyi. Uchwałę tę ujęto w formę, uwzględniającą godność monarchii austro-węgierskiej, co więcej, przez naznaczenie ponownych obrad na dzień 7 lipca, dano jej możność powtórnego wytoczenia sprawy przed forum komisyi, ale i to nie polepsza przykrej jej sytuacyi. Niema bowiem najmniejszej nadziei, iżby przy ponownem rozpatrzeniu sprawy komisya dojść mogła do innego orzeczenia.

Iwan Wazow.

Ah, Ekscelencyo!

Przełożyła z bułgarskiego Józefa z Zagórowskich Ancowa.

(Dokończenie).

VI.

Nazajutrz, doktor przejrzał uważnie analizę, którą mu przyniosłem. Była napisana po niemiecku. Twarz jego przybrała wyraz wielce poważny. Napisał mi na długim pasku papieru przepisy, do których mam się stosować, w przeciągu całego miesiąca. Co drugi dzień miałem zgłaszać się do niego.

Każdego dnia o dziewiątej rano miałem chodzić do głównego źródła, które się znajduje w środku miasta (zapomniałem, jak się nazywa), aby tam wypijać po szklance. O dziesiątej, znowu do drugiego źródła, aby wypić drugą szklankę wody, poczem miałem zażywać lekarstwo z apteki, które on mi zalecił. O jedenastej, miałem się kąpać w oznaczonych łazienkach, poczem — długa przechadzka. Po południu winienem się oddawać szwedzkiej gimnastyce w zakładzie przez niego wskazanym. Do dyrektora zakładu dał mi znowu bilet (ach, te przeklęte bilety!).

Co do jedzenia: tylko jeden rogalik z mlekiem, i kompot; piwo, wino, — zabronione.

Stosowałem się ściśle do przepisów doktora. Głodzenie się, chodzenie, kąpanie, szwedzka gimnastyka, lekarstwa, a przytem moralna zgryzota, zmizerowały mnie okropnie. Z polecenia lekarza chodziłem co drugi dzień do niego, zostawiając za każdym razem banknot dziesięcioreńskowy na jego biurku; on stopniowo zmieniał źródła i ilość szklanek, które miałem wypijać, i zachęcał mnie do dalszego ciągu tej wysuszającej kuracyi. Nie śmiałem spojrzeć na siebie w zwierciadło. Kilku znajomych Bułgarów, z którymi się tam spotkałem, a którzy wkrótce wyjechali, podziwiali tak szybkie moje wychudnięcie, tembardziej, że i przedtem nie uchodziłem za otyłego człowieka, a jak panowie widzicie, obecnie takim nie jestem.

Na ich zapytania, na jaką chorobę się leczę, rozpaczliwie ruszałem ramionami... Widząc szczęśliwców w restauracyi jedzących wszystko według swej woli i chłodzących się złocistem piwem pilzneńskiem, cierpiałem męki Tantala... Każdy dzień miałem zajęty spełnianiem przepisów lekarza: leczyłem się od rana do wieczora — od rana do wieczora: picie wody u źródeł, kąpiele, szwedzka gimnastyka, długie przechadzki, poszczenie, wstrzemięźliwość, lekarstwa, niedojadanie i niedopijanie. Prócz tego nieznajomość języka niemieckiego dokuczała mi na każdym kroku. Nie było już ani jednego Bułgara, z którym mógłbym zamienić kilka wyrazów; samotność taka była mi ciężarem. Często chciało mi się uciekać, gdzie mnie oczy poniosą, lecz wspomnienie strasznych, tajemniczych łacińskich wyrazów wstrzymywało mnie od ucieczki i heroicznie poddawałem się położeniu człowieka, który musi się leczyć z niezliczonych chorób. Jednocześnie z fizycznem osłabieniem i wycieńczeniem czułem się i moralnie zgnębionym w tem niemieckiem mieście, które pomimo swej przyrodzonej piękności, stało mi się wstrętnem.

VII.

Po dwudziestu mniej więcej dniach pobytu, jeden ze sług hotelowych zapukał do mych drzwi, wszedł do pokoju, złożył mi ukłon tak niski, jak nigdy przedtem, i rzekł:

— Exzellenz!

— Co za „Exzellenz?! — zawołałem zdziwiony i niezadowolony, ponieważ w hotelu nie wyjawiłem mojego stanowiska społecznego i na listach, które odbierałem z Sofii, nie było ono także ujawnionem, na wyraźne moje żądanie.

Służący popatrzał na mnie zmieszany.

— Przepraszam, Ekscelencyo, lecz ponieważ ten pan tak was nazwał...

— Jaki pan?

— Ten pan, który się pyta o pana...

— Kto to być może? — pomyślałem zdziwiony.

W tej chwili zapukano do drzwi, a na moją odpowiedź: proszę! — wszedł szybkim krokiem jakiś jegomość, który, chwyciwszy mnie w objęcia, zaczął całować.

Dopiero gdy wymienił swoje nazwisko, poznałem, że mam przed sobą starego przyjaciela, Chorwata, doktora Franciszka G., który przed dziesięciu laty mieszkał w Bułgaryi, gdzieśmy zawiązali bliższe stosunki.

Zaraz z pierwszych słów jego poznałem, że to on zdradził moje „incognito“ w hotelu. — Przypadkowo wyczytał on w jednym z sofijskich dzienników, że bawię w tem mieście, przeszukał „Curlistę“ i znalazł mnie tutaj.

— Ach, panie D., jakaż to choroba pana trapi, na Boga? — rzekł on, po pierwszych przyjacielskich wynurzeniach, patrząc na moje znużone oblicze.

— Jaka choroba? Pytaj doktorze, jakie choroby! Co najmniej bowiem mam ich piętnaście.

— To straszne! ale jakie mianowicie? — pytał on zaniepokojony.

— Ja nie mogę ich nazwać, bo mój doktor wypowiedział je po łacinie, a ja nie znam tego języka.

I opowiedziałem mu tortury, jakim dobrowolnie się poddaję od dwudziestu dni, i jak mi życie obmierzło w tem mieście.

— Biedny mój przyjacielu, jakże mi cię żal! Jednakże jakbym przeczuwał, że pan mię potrzebujesz, przez trzy dni szukałem pana w tem mieście.

Zadał mi kilka pytań lekarskich, przejrzał wiadomą wam analizę, którą zachowałem, i rzekł z radością:

— Chwała Bogu, to niema nic niepokojącego. Lecz pozwól pan, bym cię także obejrzał...

Rozebrałem się, a on mnie zbadał najskrupulatniej, poczem popatrzył mi w oczy ze zdziwieniem, zanurzył palce w swej gęstej, kędzierzawej brodzie i rzekł:

— Kochany panie ministrze! Czy doktor L. wie, że jesteście Ekscelencyą?

— Tak.

I opowiedziałem mu dyagnozę doktora L., przed i po wyjawieniu mojej godności.

On wpatrzył się we mnie:

— Tak, pan jest w niebezpieczeństwie!

— I pan także to znajdujesz? — zawołałem przerażony.

Ujął mnie za rękę.

— Czy przyjmiesz pan odemnie radę serdeczną, przyjacielską, braterską?

— Mów, doktorze!

— Uciekaj pan stąd!

Popatrzałem na niego zdumiony.

— Taka jest moja rada. Uciekaj pan! Panu nic nie jest, pan jesteś zupełnie zdrowym... Ach, przyjacielu, postanowienie pańskie ukrycia swego wysokiego stanowiska, było bardzo dobre... Czy pan wie, że obok znakomitości lekarskich, są i tacy lekarze, co potrzebują wiele, wiele pieniędzy, bogatych ofiar, któreby mogli bezbożnie obskubywać. Pobierają oni procenta od zakładów, do których posyłają chorych, oni są wyzyskiwaczami nauki, i takim jest ów doktor L. Prawdopodobnie, dowiedziawszy się, że pan jest ministrem bułgarskim, przypuszczał, że jesteś bogatym, jak nabob indyjski... Wyjeżdżaj pan do Szwajcaryi, albo do Sofii, czemprędzej!

— Zbawco! — zawołałem wzruszony, ściskając serdecznie obie ręce dobrego przyjaciela.

— Chodźmy teraz na przechadzkę, — rzekł doktor, biorąc za kapelusz.

— Doktorze, potem spacer, a teraz chce mi się jeść, jeść, jeść, aż do pęknięcia! Jestem głodny, spragniony!

Doktor się uśmiechnął.

— Widocznie Niemiec chciał pana pomęczyć, spostrzegłszy, że pan jesteś Słowianinem... Chodźmy więc do „Belle-Vue“, tam czeka mnie moja żona. Tam sprawimy sobie ucztę i uraczymy się najlepszem pilzneńskiem piwem.

VIII.

Tegoż samego dnia posłałem doktorowi L. paczkę banknotów, jako dodatkowe wynagrodzenie za starania około leczenia mnie z chorób z nazwami łacińskiemi, zawiadamiając go jednocześnie, iż z nagłych a niecierpiących zwłoki przyczyn, muszę miasto opuścić.

Korzystając z pozostałych mi jeszcze dziesięciu dni urlopu, zatrzymałem się w Pradze, dla odpoczynku po kuracyi, dla odżywienia się po ludzku, abym przyszedł trochę do siebie, gdyż bałem się wrócić do Sofii i pokazać się rodzinie w tak opłakanym stanie.

Wobec tego rząd austro-węgierski zrzekł się także apelacyi do konferencyi państw, która stanowi wyższą instancyę w tej sprawie. Łatwo bowiem zdarzyćby się mogło, że konferencya ujęłaby decyzyę swoją w formę, która uniemożliwiałaby wręcz dalszą przynależność Austro-Węgier do grona państw, objętych konwencyą.

Komisya orzekła, że ustawa austryacka równa się poniekąd państwowemu kartelowi cukrowemu, który daje producentom cukru tesame korzyści, jakie zapewniał im system premij państwowych. Austryi nie pozostaje więc nic innego, jak cofnąć swą ustawę.

W kołach producentów cukru powstała teraz myśl utworzenia prywatnego kartelu cukrowego. Upewniono się podobno już, że taki kartel nie napotka na opozycyę komisyi i konferencyi cukrowej. Dla Galicyi jednakże oznacza on poważne niebezpieczeństwo. W prywatnym kartelu trudno będzie uzyskać dla cukrowni galicyjskich takie warunki, jakie są nieodzownie potrzebne do zapewnienia im dalszego rozwoju.

Nasuwa się tedy kwestya, czy dla Galicyi nie byłoby korzystniejszem, gdyby Austro-Węgry wogóle odstąpiły od konwencyi?

Nadmienić jeszcze wypada, że poseł Kolischer z góry ostrzegał, iż nowa ustawa o kontyngencie może wywołać opozycyę ze strony państw konwencyjnych.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 23 czerwca.

(Kiosk na plantach. — Utrudnianie komunikacyi w ulicach. — Biurokratyzm dyrekcyi policyi. — Wianki. — Archiwum aktów dawnych m. Krakowa. — Zakupno gruntów. — Układ z Arcybractwem Miłosierdzia. — Legat ś. p. Madejowskiego. — Kredyt na czyszczenie miasta. — Z posiedzenia tajnego).

Ponieważ prezydent Friedlein jest na urlopie a wiceprezydent Leo na wiecu miast w Wiedniu, przeto wiceprezydent Staniszewski przewodniczył wczorajszemu posiedzeniu.

R. m. Muczkowski domaga się zakazu dalszej budowy kiosku na plantach w pobliżu teatru, mimo, że budownictwo miejskie zatwierdziło odnośne plany. (W kiosku ma być umieszczoną trafika).

W dyskusyi zabrał głos r. m. Frühling i zgłosił wniosek zasadniczy, aby we wszystkich wypadkach, dotyczących budowli na plantacyach i placach publicznych, plany były przedkładane do rozstrzygnięcia Radzie miejskiej.

Wniosek r. m. Frühlinga odesłano do sekcyi prawniczej i ekonomicznej.

R. m. Cybulski żali się na utrudnianie komunikacyi z powodu składania materyałów budowlanych w bardzo wielu ulicach.

R. m. Szatkowski wskazując na onegdajszy napad na woźnego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, ubolewa nad bezpieczeństwem publicznem w Krakowie. Na telefoniczne doniesienie o napadzie, oświadczył funkcyonaryusz policyi, że przedewszystkiem powinien stawić się sam poszkodowany; gdy odpowiedziano, że on tego uczynić nie może, bo jest chory wskutek pobicia, policya oświadczyła, że doniesień telefonicznych przyjmować nie może i domagała się doniesienia na piśmie. Biurokratycznie spraw takich się nie załatwia. Mowca domaga się, aby prezydyum miasta zwróciło dyrekcyi policyi uwagę na te stosunki.

R. m. Klemensiewicz popiera życzenie r. Szatkowskiego. Na wyścigach i w innych okazyach zawsze policyi mnóstwo, w nocy, gdy zachodzą jakieś wypadki, nigdy nigdzie policyanta znaleść nie można. Mowca stwierdza, że gdy okradziono jego koncypienta, rozpoczął poszkodowany poszukiwania za policyantem, aby go o kradzieży zawiadomić. Nigdzie policyanta znaleść nie można było.

Wicepr. Staniszewski oświadcza, że postąpi w myśl życzeń mowców.

Na urządzenie Wianków, po przemowie r. m. Turskiego, uchwalono udzielić zasiłku w kwocie 800 koron. Z porządku dziennego uchwalono przyjąć rezygnacyę prof. Stanisława Krzyżanowskiego ze stanowiska dyrektora archiwum aktów dawnych m. Krakowa, który, zostawszy zwyczajnym profesorem uniwersytetu, godności tej nadal piastować nie może. Profesorowi Krzyżanowskiemu wyrażono podziękowanie za 13-letnią na tem stanowisku działalność. — Uchwalono następnie zwinąć etatową posadę dyrektora archiwum, a w miejsce niej utworzyć taką samą, ale nieetatową posadę, której agendy za remuneracyą 2400 koron rocznie powierzono prof. Krzyżanowskiemu. Dotychczasowemu adjunktowi archiwum nadano tytuł archiwaryusza i piastującemu godność tę drowi Adamowi Chmielowi przyznano 600 kor. rocznie. Ustanowiono wkońcu posadę asystenta archiwum z remuneracyą 1800 koron; asystenta mianować będzie prezydent miasta na dwa lata. Do komisyi archiwalnej przybrano profesorów uniwersytetu: Czermaka, Stan. Estreichera i Piekosińskiego.

Uchwalono następnie zakupić od skarbu państwa parcelę przy ulicy Swoboda a od Kasy Oszczędności grunt w ulicy nowootwartej, łączącej ulicę Krupniczą z ulicą Rajską. — Zatwierdzono układ, mocą którego Arcybractwo miłosierdzia ma zwrócić gminie m. Krakowa kwotę 1604 koron, przypadających miastu z tytułu zarządu realności przy ul. Kolejowej po ś. p. Rzewuskim. — Legat ś. p. Feliksa Madejewskiego (881 kor.) uchwalono wypłacić bratu Albertowi na schronisko dla bezdomnych. — Uchwalono na czyszczenie miasta za rok 1902 dodatkowo 12.147 koron, bo taką sumę ponad uchwalony kredyt wydano.

Na tajnem posiedzeniu przyznano emeryturę 1800 koron rocznie i jednorazową zapomogę 500 kor. p. Anieli Felklowej, wdowie po radcy magistratu, poczem załatwiono kilka drobniejszych spraw osobistych.

W noc świętojańską.

Jasne, pogodne noce czerwcowe!... Ileż w nich czaru i uroku! Z nieba sieją się srebrzyste pyły miesięcznej poświaty, uśpiona ziemia z rozkoszą oddycha wonią kwiatów i tchnieniami łagodnego wietrzyka, a ludzie chłoną chciwie w spragnione płuca ożywcze balsamy, napływające z rozległych, zielonych łanów — i marzą... Lecz marzą nietylko poeci, którzy piękno natury wymownie opiewać umieją. Sen bujnej, kwitnącej przyrody, sen słodki i cichy przy nieśmiertelnej kołysance chórów żabich i muzyce świerszczy wśród okwitających zbóż — wzrusza zarówno ludzi wysokiej kultury, jak i prostaczków. W takie srebne noce naiwnej, dziecięcej wyobraźni ludu wyrastają skrzydła i niosą ją za obejścia gospodarskie, za rozległe pola i łąki kwieciste — hen, daleko, aż ku czarnym borom, których tajemnicze głębie kryją rzeczy przedziwne i nadzwyczajne, gdzie rozbrzmiewają ciche rozgwary, stłumione okrzyki, szumy i szepty, skąd zdają się przekradać jakieś „niesamowite“, nie z ludzkich ust dobywające się nawoływania i zaklęcia.

Nie dziw więc, że lud z nocą świętojańską splótł dużo rozmaitych wierzeń. W tę noc czarów i cudów w gąszczach leśnych zakwita o północy czarodziejski kwiat paproci. Oskar Kolberg *) opowiada, jak sobie ów kwiat lud krakowski wyobraża. Jest on drobniutki, dojrzeć go niepodobna, ponieważ sam dyabeł nań patrzy i pilnuje go. Zerwany, daje temu, kto go posiadł, moc poznania naraz wnętrza ziemi z ukrytemi w niej skarbami. Nikt jednak nabrać ich i użyć nie zdołał, chociaż nawet na chwilę posiadł ów kwiat cudowny, czego dowodem następującea opowieść.

Było dwóch młodych parobków, którzy odkąd się dowiedzieli o własnościach tego kwiatu zapragnęli być bogaczami, aby dłużej nie potrzebowali pracować. Raz się zmówili, że pójdą zdobyć od dyabła kwiat paproci, aby za jego pomocą odszukać skarby — i w tym celu w noc świętojańską przed północą poszli do lasu. Nadeszła pożądana godzina, ale właśnie rozsrożyła się w lesie gwałtowna burza. Parobcy na widok tego, co się dokoła nich dzieje, wystraszeni piorunami, trzaskiem łamanych gałęzi i wyrywanych z korzeniami drzew, rozbiegli się i uciekli. Jeden trafił na drogę i przybiegł do domu; drugi, zbłądziwszy, wpadł między zielska i obalone drzewa i wśród nich ugrzązł. Kiedy burza przeszła i powracał już do wsi — poczuł się nagle jasnowidzącym, podczas brodzenia bowiem wśród zielsk i traw, wpadł mu za cholewę kwiatek paproci. Serce uderzyło mu radośnie, bo gdzie tylko okiem powiódł, widział leżące pod ziemią złoto, srebro i niesłychane bogactwa. Więc sobie myśli: „Kiej ja już taki mądry, pójdę po tatusia, będziewa kopać“. Zaledwie wbiegł do chałupy, woła do ojca: „Tatusiu, cejco wam opowiem, gdy-ć ja już okrutnie mądry i dyabła się nie boję. Weźcie parę koni, przyprzągnijcie do wozu, pojedziewa we świat zbierać pieniądze, bo wiem kaj leżą“. Zawołał także brata i wszyscy trzej puścili się z łopatami szukać skarbów. Właśnie wyjeżdżali z obejścia, gdy ów jasnowidzący krzyknął: „O rety, stójcie mościewy, dy w ogródku za naszą chałupą widzę pod ziemią skarb boski, wielgachny kocioł dukatów, kopmy go naprzód, a potem pojedziemy dalej“. W ogródku było pełno zielska i badyli, aby się więc w głąb ziemi dostać, wszyscy targali zielsko i rąbali korzenie. Ponieważ się bardzo zmęczyli, a jasnowidzącemu było ciężko w butach, zdjął je, przyczem z za cholewy kwiat paproci wyleciał, a z nim znikło jasnowidzenie i skarby pod ziemią.

Podobną opowieść przytacza dr E. Janota w swej książce „Lud i jego zwyczaje“. Pewien góral w wigilię św. Jana o północy szedł w las. Przypadkiem wpadł mu do kierpca kwiat paproci. Zrobiło mu się wtedy jasno i zobaczył skarby w ziemi ukryte. Lecz w tejże chwili zjawił się także dyabeł w postaci pana i namawiał go, by zdjął kierpce. Gdy to góral uczynił dyabeł porwał kwiat, rozśmiał się i zniknął.

W noc świętojańską palą także po wsiach sobótki, których powstanie sięga pradawnej starożytności. Za czasów bałwochwalstwa Słowian w dniu zrównania dnia z nocą palono ognie na cześć bogini Kupały, która była, podobnie, jak Ceres, bóstwem ziemiopłodów. Jak w Zielone Święta, tak i teraz, daleko za wsią zapalają stos jałowca lub kupę słomy i po miedzach naokoło zbóż obnoszą na żerdziach płonące wiechy lub stare mażulce. W niektórych okolicach dziewczęta ubrane biało i przystrojone w wieńce, śpiewają pieśni, tańcząc około ognia.

Czarownice, które w przekonaniu ludu szczególnie gospodyniom w nabiale wyrządzają szkody, również i w noc świętojańską nie próżnują. Wychodzą o północy na łąki, biorąc z sobą stołki o 4 nogach, na które kładą trawy pastewne, a potem stołki doją ciągnąc za nogi, z czego otrzymują wiele mleka. Z tego mleka robią natychmiast masło. Chcąc potem zaczarować gospodyni krowę, czarownica kładzie pod przycieś trochę tego masła i zaczarowanie trwa dotąd, dopóki ktoś z domowników masła ż pod przyciesi nie wyrzuci.

W nieszczęśliwej i nieodwzajemnionej miłości noc świętojańska także niemałą odgrywa rolę. Między sposobami pozyskania sobie serca dziewczyny następujący należy do bardzo zalecanych. Trzeba w wigilię św. Jana złapać nietoperza, włożyć do nowego garnka, nakryć nową przykrywką i o północy zakopać na rozstajnych drogach w mrowisko. Po dziewięciu dniach znowu o północy idzie się po ten garnek i przynosi do domu. Podczas tego nie trzeba się jednak ani razu oglądnąć za siebie, chociażby coś po imieniu za człowiekiem wołało, lub pokazywały się jakieś straszne zjawy i widziadła. Z kostek nietoperza, które znajdują się w garnku, gdyż mięso mrówki zjadły, wybiera się jednę podobną do grabek, a drugą do widełek. Kostki te należy nosić za kapeluszem przez 9 dni. Gdy się chce obojętną a ukochaną dziewczynę natchnąć miłością, to trzeba ją niepostrzeżenie pociągnąć ku sobie temi grabkami. Wówczas dziewczyna zakocha się niechybnie. Widełkami zaś odpycha się te, które narzucają się z kochaniem, co również ma być bardzo skuteczne. (S. Udziela: „Świat nadzmysłowy ludu krakowskiego“).

Oto wiązanka wierzeń i obrzędów, zespolonych z tą czarów i dziwów pełną nocą, gdy w gąszczach leśnych zazdrosne dyabły pilnują zakwitającego na chwilę kwiatu paproci, otulone mgłami białych oparów czarownice wśród bujnych traw wykonują swe zdradzieckie praktyki na szkodę gospodyń, a zakochani dążą o północy ku rozstajnym drogom, nie mogąc sobie dać rady z sercem, „co się tak w dziewczynę wlubiło, że już nijak człek zdzierżyć nie może...“ *Edm. Z.*

*) Lud, Krakowskie, część 3.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona kwartalnie:
W Krakowie **6** koron.
W Austro-Węgrzech **8** koron.
Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 23 czerwca.

Już tylko dni kilka dzieli nas od zlotu sokolstwa polskiego we Lwowie. Zlot zapowiada się imponująco i będzie dowodem wzrostu instytucyi narodowej, którą przed swoimi i obcymi pochlubić się możemy. W zlocie wezmą także udział Sokoli wielkopolscy w liczbie przeszło 70. Przybędą oni do Krakowa już we czwartek wieczór, zabawią przez piątek, a w sobotę rano odjadą z krakowską drużyną sokolą osobnym pociągiem do Lwowa.

Sokół krakowski zajmie się ugoszczeniem drużyny wielkopolskiej. Może ona być pewną, że gospodarzem wobec niej będzie nietylko Sokół krakowski, lecz całe miasto Kraków. Z pośród miłych nam gości, oni najmilsi nam będą i najdroższi, bo przybywają z zaboru pruskiego, bo za ideę sokolą walczyć muszą i ponosić katusze. Pierwsze powitanie drużyny wielkopolskiej nastąpi w Oświęcimie, dokąd wyjedzie delegat Sokoła krakowskiego i powita rodaków naszych imieniem krakowskiego okręgu sokolego. Nadto powita przybywających Sokół oświęcimski. Na krakowskim dworcu kolejowym we czwartek wieczór nastąpi uroczyste powitanie gości wielkopolskich przez Sokoła krakowskiego.

W piątek rano przybędzie oddział Sokoła morawskiego z żupy Palackyego i zabawi przez cały dzień, celem zwiedzenia miasta. Sokół krakowski powita drużynę morawską w sposób uroczysty i ułatwi jej zwiedzenie miasta.

Sokoli czescy przejadą przez Kraków w sobotę rano i ruszą w dalszą drogę do Lwowa, a zatrzymają się w naszem mieście przez wtorek, jadąc z powrotem.

Zależeć nam więc musi wiele na tem, aby Sokoli polscy stawili się na turniej lwowski w jak największej liczbie. Nie wątpimy też, że naczelnicy władz nie będą robili podwładnym sobie urzędnikom trudności w udzieleniu im na zjazd urlopów, bo jakkolwiek zlot wyznaczono na 2 dni świąt, przecież już w sobotę wszyscy wyjeżdżać będą musieli do Lwowa.

Włościańscy goście w Krakowie. Dzisiaj o godz. 2 po południu przybyła do Krakowa wycieczka, licząca przeszło 300 osób z powiatu złoczowskiego i skałackiego, w ich gronie wiele osób z inteligencyi. Przybyli uczestnicy z dworca udali się z sztandarem swojej parafii do Rynku, gdzie u stóp pomnika Mickiewicza przemówił do nich gorąco, patryotycznie p. Kasper Wojnar. Przemawiał też jeden z księży kierowników wycieczki. Na pomniku, przed którym śpiewano pieśni polskie, złożono piękny wieniec, drugi taki wieniec z napisem na szarfach: „Naczelnikowi Narodu — włościanie powiatu złoczowskiego“, złożono na kamieniu Kościuszkowskim. Wieczorem będą goście włościańscy na „Wiankach“.

Wianki odbędą się dzisiaj wieczór. Komitet postanowił ze względu na przygotowania urządzić ten piękny obchód chociażby nie było zupełnie pogodnie, dlatego też jeżeli tylko nie spadnie ulewny deszcz, należy uczestniczyć w tej tradycyjnej uroczystości.

W sprawie weteranów z 1863 r. Pozostający w „Przytulisku“ dla uczestników powstania weterani z r. 1863, wnieśli w tych dniach na ręce wydziału „Przytuliska“ podanie, w którem domagają się złagodzenia wielu nazbyt uciążliwych, krępujących i zgoła niewłaściwych przepisów regulaminu, jaki w schronisku obowiązuje. Czytając pismo weteranów, trudno doprawdy pogodzić się z myślą, że ci zasłużeni starcy, utrzymywani z funduszów ogółu, niosącego skwapliwie grosz ofiarny, aby zapewnić przytułek malejącej coraz bardziej garstce uczestników ostatniej walki o wolność narodu, podlegać muszą nieuzasadnionemu rygorowi koszarowemu. Pomijając okoliczności, że celem pomnożenia funduszów „Przytuliska“ znaczna część weteranów pełni służbę w Muzeum narodowem, na cmentarzu, w parku Jordana i w Rondlu floryańskim, nie podobna wyrazić zdziwienia, że poza żądaniem spełniania tych obowiązków, weterani krępowani są rozporządzeniami, ograniczającemi ich swobodę osobistą i przypominającemi rygor, od któregoby chyba, jako starcy i emeryci, dawno zwolnieni być powinni.

I tak w razie nagłej potrzeby wydalenie się z zakładu w interesie rodzinnym lub osobistym, weteran musi robić podanie o udzielenie urlopu i czekać niekiedy czas dłuższy, zanim go otrzyma. Na ulicę poza służbą obowiązującą nie wolno jest wyjść we własnem ubraniu, co jest bardzo krępującem, zwłaszcza dla wielu z lepszej sfery towarzyskiej pochodzących weteranów, którym nieraz wypada być w towarzystwie, gdzie nie pragnęliby odznaczać się uniformem przytuliskowym. Nie wolno wreszcie po godzinie 6 w zimie, a po 8 w lecie, wydalać się z zakładu, co przy obecnej letniej porze jest prawdziwą niewolą. Nadto obowiązuje weteranów kolejna warta przy drzwiach wchodowych „Przytuliska“, warta zgoła bezcelowa! Za przekroczenie tych przepisów są raporty i sądy, ubliżające godności i wiekowi.

Sądzimy, że wydział „Przytuliska“ w uwzględnieniu najsłuszniejszych żądań weteranów, zniesie powyższe niewłaściwe obostrzenia, które obniżają znacznie wartość dobrodziejstwa, świadczonego uczestnikom. Opinia nasza jest wyrazem opinii ogółu, który ma prawo zabrać głos w tej sprawie i ująć się za tymi, co spełniwszy obowiązek krwi względem ojczyzny, zasługują, aby im suchego kawałka chleba niepotrzebnie nie posypywać piołunem.

W drugiej szkole realnej w Krakowie (ulica Graniczna, L. 8 i 10) odbędą się przed wakacyami wpisy do klasy I w dniach 28 i 29 czerwca od godz. 11 do 1, egzamina zaś wstępne w dniach 30 czerwca i 1 lipca b. r.

Z zarządu opery w Krakowie komunikują nam: Jutro we środę, zamiast zapowiedzianej opery „Tosca“ dane będą: „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“ z p. Korolewicz-Waydową w partyi Santuzzy i p. Bohuss w partyi Neddy. P. Dianni odśpiewa obie partye tenorowe.

W piątek po raz pierwszy opera Czajkowskiego, „Eugeniusz Onegin“. Główne partye wykonają pp. Bohuss, Esten, Didur i Szymański.

Przygoda p. Myszugi w Krakowie. Bawiący w Krakowie na gościnnych występach znany śpiewak, p. Aleksander Myszuga, stał się w ubiegły czwartek bohaterem zajścia, które na długi czas pozbawi prawdopodobnie miasto nasze sposobności usłyszenia jego śpiewu. W dniu 18 b. m., nazajutrz po występie p. Myszugi w „Fauście“, przybyła doń do prywatnego mieszkania przy ulicy Łobzowskiej, komisya, złożona z oficyała sądowego agenta policyi i koncypienta adwokackiego, celem przeprowadzenia egzekucyi z wyroku separacyjnego skazującego p. Myszugę na wypłatę sumy kilku tysięcy koron na rzecz jego żony i dziecka. Podczas egzekucyi, tak zw. osobistej, gdy komisya chciała zabrać znaleziony na dnie walizki podróżnej portfel artysty, wpadł Myszuga w tak wielkie rozdrażnienie, że porwał się z rewolwerem na urzędnika sądowego. Obecny agent ubezwładnił artystę, wśród zamięszania jednakże udało się p. Myszudze ukryć pugilares, tak, że komisya zabrała tylko leżące na stole 800 koron oraz nieco kosztowności. Egzekucya przerwana w tak gwałtowny sposób, znalazła epilog w urzędzie policyjnym, gdzie z zajścia tego spisano protokół. Nie czekając jednak na dalsze następstwa swego niefortunnego występu, p. Myszuga tegoż dnia cichaczem wyjechał do Warszawy.

Zapisywanie do pierwszej klasy gimnazyów krakowskich. Ze względu na wielką liczbę uczniów, zgłaszających się do pierwszej klasy gimnazyalnej, dyrekcye gimnazyów krakowskich po wspólnem porozumieniu, ogłaszają, że 1) do gimnazyum św. Anny może być przyjętych uczniów na 2 oddziały; 2) do gimnazyum św. Jacka, do zakładu głównego, także 2 oddziały, z których jednak jeden może być przeniesiony do nowo utworzyć się mającej filii na Piasku, jeżeli filia ta rzeczywiście powstanie; 3) do filii gimnazyum św. Jacka przy ulicy św. Sebastyana L. 10 na 1 oddział; 4) do III gimnazyum na 2 oddziały, z których jeden może być ewentualnie przeniesionym do nowej filii na Piasku; 5) do IV gimnazyum na 2 oddziały, z których znowu jeden może być przydzielony do wspomnianej nowej filii na Piasku.

Z Towarzystwa kolonij leczniczych. We czwartek d. 25 b. m. odbędzie się w sali przy ulicy Podbrzezie zwyczajne walne zgromadzenie o godzinie 6. a w razie braku kompletu o godzinie 7 bez względu na liczbę obecnych członków.

Określenie zajęcia. W akcie oskarżenia przeciw Gustawowi Węgrzynowi, o którego procesie piszemy na innem miejscu, zajęcie tegoż oznaczono wyrazem „dziennikarz“. Węgrzyn istotnie za dziennikarza się podawał i z tego tytułu wyłudzał i naciągał różne osoby i instytucye, ale rzeczą sędziego śledczego i prokuratoryi, przed wystosowaniem publicznego aktu oskarżenia, było dokładnie stwierdzić, jakie zajęcie i jakie stanowisko naprawdę posiada obwiniony. Co do Węgrzyna, to nadaniem mu tytułu „dziennikarza“ prokuratorya wyrządziła krzywdę całej prasie, gdyż nie pracował on nigdy w żadnej redakcyi, a bilety jego z tytułem „redaktora“ były tak samo manipulacyą oszukańczo samozwańczą, jak wszystkie inne jego czyny.

Samobójstwo podpułkownika. Z Dębicy donoszą: Odebrał tu sobie życie niedawno przeniesiony z Wiednia podpułkownik ułanów, Filip Bauer von Bauernthal. Bauer był szefem sztabu 2 dywizyi 6 pułku ułanów i bawił w Dębicy dopiero od dnia 8 maja b. r. Samobójstwo popełnionem zostało w przeddzień inspekcyi pułkowej, której dokonać miał pułkownik Grossmann z Rzeszowa, a przyczyną rozdrażnienie nerwowe i tęsknota za Wiedniem, gdzie Bauer poprzednio przez czas dłuższy przebywał. Samobójca zostawił żonę, 5-letniego syna i matkę staruszkę w Wiedniu.

Z Tarnowa piszą nam: Ogród miejski, strzeleckim zwany — ta prawdziwa ozdoba i chluba Tarnowa — dzisiaj, przy końcu czerwca, przedstawia obraz zupełnego zaniedbania. Chodniki, gazony, szpalery z krzewów proszą się formalnie, by im jakąś przyzwoitszą szatę nadano — przynajmniej taką, jaką miały w roku zeszłym o tym czasie. — Macosza ręka zaciężyła na tem dawniej tak uroczem miejscu. Komisya ogrodowaa wyczerpała widocznie fundusze, na ogród przeznaczone, na tablice niepotrzebne, które w swoim czasie wandalizmem nazwaliśmy — dzisiaj więc niema ich widocznie na jego uporządkowanie. Upraszamy świetny magistrat o zwrócenie swej uwagi na ogród wymieniony i o zasilenie komisyi ogrodowej nowemi funduszami.

20-letni jubileusz. Z Tarnowa piszą nam pod datą 21 czerwca.

W dniu dzisiejszym byliśmy świadkami podniosłej uroczystości, z jaką byli uczniowie gimnazyum tarnowskiego obchodzili 20-letnią rocznicę egzaminu dojrzałości. Z 27 zwyczajnych uczniów przybyło 13, a mianowicie: Jan Birtus, urzędnik krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń; dr Wincenty Daniec, adwokat z Brzozowa; ks. Kazimierz Dutkiewicz, inspektor szkolny z Gorlic; dr Adolf Elzholz, prof. psychiatryi uniw. wiedeńskiego; dr Herman Hirsch, lekarz z Krakowa; dr Ludwik Katyński, lekarz z Biecza; dr Józef Nowak, substytut notaryalny z Krakowa; dr Józef Offner, adwokat z Tarnowa; Zdzisław Szewczyk, sekretarz sądowy z Wieliczki; ks. dr Karol Szczeklik, prof. semin. duchown. z Tarnowa; dr Kazimierz Więckowski, substytut notaryalny z Dobczyc; dr Feliks Wohnaut, nadkomisarz dyrekcyi skarbu z Krakowa i Roman Żaba, rotmistrz 13 p. ułanów ze Złoczowa. Siedmiu kolegów usprawiedliwiło swą nieobecność bądź to listownie, bądź telegraficznie, przesyłając serdeczne pozdrowienia; dwom kolegom, bawiącym w Ameryce, nie mogły być z braku ich adresów doręczone zaproszenia; pięciu zaś rozstało się przedwcześnie z tem życiem. Z profesorów przybyli na zjazd pp.: b. dyr. gimn. em. radca szkolny Bronisław Trzaskowski z Krakowa; em. prof. radca szk. Jan Kornicki z Tarnowa; em. prof. gimn. Wincenty Maziarski z Krakowa; oraz zostający jeszcze w czynnej służbie prof. Wincenty Martusiewicz z Tarnowa i Wincenty Cisło ze Lwowa. Em. prof. Józef Nedok z Krakowa i ks. dr prof. Pechnik ze Lwowa nadesłali listy, usprawiedliwiające ich nieobecność.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem w kościele OO. Filipinów przez ks. dra Szczeklika, poczem udali się uczestnicy wraz z profesorami do sali dawnej VIII kl. gimn., gdzie na wezwanie gospodarza klasy p. prof. Maziarskiego „do ławek“ zajęli dawni uczniowie miejsca w tym samym porządku, w jakim przed 20 laty na ławach tych zasiadali.

Zebranych powitał piękną przemową prof. Maziarski, po którym przemówił w podniosłych słowach prof. Martusiewicz na temat koleżeństwa, poczem prof. Cisło odczytał katalog i wezwał obecnych do uczczenia pamięci zmarłych kolegów przez powstanie z miejsc. Następnie każdy z uczestników opowiadał koleje losu, jakie po opuszczeniu ławy szkolnej przechodził, przyczem nie obeszło się bez wesołych „intermezzo“, gdyż niektórzy opowiadali odyssę swego życia z wielką werwą, przeplatając opowiadanie ciekawemi epizodami. Po wyczerpaniu tego punktu programu urządzono zdjęcie fotograficzne z grupy uczestników, a następnie zaś odbyła się uczta w hotelu krakowskim, podczas której toastował na pomyślność profesorów ks. dr Szczeklik, któremu z młodzieńczą werwą odpowiedział w pięknej przemowie radca szkolny dyr. Trzaskowski, zaznaczając, że chwila taka, jak obecna, jest nagrodą za żmudną pracę pedagoga. Z kolei wzniósł dr Wohnaut toast na cześć koleżeństwa i zaproponował, aby po 10 latach, ci z kolegów i profesorów, którym Opatrzność dozwoli chwili tej doczekać, zebrali się w Tarnowie, celem odświeżenia wspomnień z lat ubiegłych. Projekt ten przyjęli wszyscy z zapałem, dodając poprawkę, aby wszyscy przybyli z rodzinami. Na zakończenie wzniósł rotmistrz Żaba z iście wojskowym zamachem staropolskie „kochajmy się“, poczem zebrani udali się grupami na miasto. — Ponieważ zaś z powodu deszczu proponowana wycieczka na górę św. Marcina, względnie do ogrodu strzeleckiego, nie mogła się odbyć, zebrali się uczestnicy w mieszkaniu ks. dra Szczeklika, gdzie na wspólnej pogadance przepędzili bardzo przyjemnie aż do wieczora, poczem udali się z powrotem do domów, unosząc ze sobą jak najprzyjemniejsze wspomnienia ze zjazdu koleżeńskiego.

Do Krynicy do 17 b. m. przybyło rodzin 493, osób 676.

Pożar. Ze Stanisławowa donoszą, że w gminie Kołodziejówce spłonęło onegdaj 20 gospodarstw włościańskich, wartości około 15.000 koron. Przyczyną wybuchu pożaru była zabawa dzieci zapałkami.

Jarosław. Inspektor ministeryalny Karol Zinburg przybył w połowie b. m. do Jarosławia, był obecnie na wykładach krajowego kursu majsterskiego dla szewców, 18 zaś b. m. zwiedził ten kurs zupełnie niespodzianie członek Wydziału krajowego p. Romanowicz i wyraził się z uznaniem tak o urządzeniu, jak o postępach uczestników w tak krótkim czasie. Bytność p. Romanowicza stoi w związku z uzyskaniem zasiłku z funduszów państwowych na pokrycie kosztów urządzenia kursu powyższego.

W niedzielę 21 bm. odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru tutejszego „Sokoła“. Z gniazd sąsiednich, a nawet dalszych jak Brodów, Złoczowa, Bóbrki przybyli delegaci dla wbicia tradycyjnych gwoździ. Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. dr Łabudę z Przemyśla, przybito do drzewca proporzec w kościele, a datki, przy tym akcie złożone, wyniosły przeszło 1000 koron. Oddanie sztandaru nastąpiło w gmachu „Sokoła“, przyczem przemawiali ks. dr Łabuda, dr Grabowski, pp. Kosiba z Przemyśla, chorąży p. Hermann i wiceburmistrz, poseł dr Jahl.

Zmarli.

Henryk Lipiński, artysta dramatyczny teatru płockiego, przeżywszy lat 23, po długich i dolegliwych cierpieniach, zmarł dnia 21 b. m. w Krakowie.

Ze świata.

Wiec miast austryackich, obradujący w Wiedniu, uchwalił wczoraj rezolucyę, wzywającą rząd, aby się starał o ulżenie gminom w ponoszeniu kosztów za poruczony zakres działania i w sprawach, które gminy załatwiają, jako władza polityczna I instancyi, a to przez przydzielenie im państwowych dochodów. — Dalej przyjęto rezolucyę z żądaniem uwolnienia gmin od udzielania lokalności potrzebnych Izbom handlowo-przemysłowym i sądom przemysłowym, poczem po wysłaniu telegramu hołdowniczego do monarchy, obrady przerwano do godziny 4 po południu.

Po długiej dyskusyi uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd do rewizyi przepisów o przynależności, o zaprowadzenie ogólnego obowiązku meldowania się we wszystkich gminach, w sprawie przeprowadzenia zapowiedzianego ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych, lub ogólnego ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Następnie przyjęto rezolucyę co do pozostawienia miastom dochodów państwowych z podatku konsumcyjnego i co do odstępowania i użycia przez miasta dodatków od piwa (ref. dr Leo). W końcu przyjęto wniosek dra Głąbińskiego w sprawie reformy i zniżenia podatku domowego i uchwalono wnieść petycyę do rządu, aby gminom przyznano prawo bezpłatnego przesyłania pocztą pism w sprawach urzędowych.

Ślub arcyksięcia. „Genf. Journal“ donosi, iż b. arcyksiążę, obecnie Leopold Woelfling, zamierza za 2 tygodnie poślubić szansonistkę p. Adamowiczównę. Chce on nabyć obywatelstwo szwajcarskie, nie wniósł jednak jeszcze podania o naturalizacyę do Rady związkowej, gdyż do tego potrzebny jest dwuletni, nieprzerwany pobyt w Szwajcaryi.

Wolf rozwiódł się. Wczoraj odbyła się przed sądem cywilnym w Wiedniu rozprawa wskutek skargi o rozwód, wniesionej przez żonę posła Wolfa, która oskarżyła męża, jak wiadomo, o złamanie wiary małżeńskiej i pobicie w kłótni. Na wniosek obrońcy Wolfa przeprowadzono rozprawę tajną, poczem zapadł wyrok, rozwiązujący małżeństwo z powodu obustronnej winy małżonków.

Katastrofa w Heppner. W miejscowości Heppner w stanie Oregon w Ameryce północnej, jak telegramy doniosły, zginęło przeszło trzysta ludzi z powodu oberwania się chmury. Miasteczko Heppner, które uległo tej strasznej katastrofie, miało około 1500 mieszkańców. Było ono zabudowane w wąskiej dolinie górskiej, przeciętej prawie pośrodku małym potokiem, mniej więcej 10 stóp szerokości mającym. W zeszłym tygodniu zerwała się nad niem niesłychana burza, w czasie której olbrzymia, czarna chmura zakryła górę wznoszącą się nad miasteczkiem. W kilka minut później z głuchym hukiem, wskutek oberwania się chmury, słup wodny, wysoki na 6 metrów, runął w dół góry na kształt wodospadu Niagary, unosząc wszystko przed sobą. Potężne drzewa zostały wyrwane z korzeniami, wielkie budynki zmiecione, a mały strumień w

mgnieniu oka zamienił się w rozszalałą rzekę, 400 stóp szeroką. „Hotel Heppner“ został uniesiony, a z nim pięćdziesięciu gości. „Hotel Pałacowy“, stojący na boku, uniknął tego losu. Setki bydła, koni i owiec porwały ze sobą fale. Sto pięćdziesiąt domów, podmytych z fundamentami, poszło z wodą. Zwłoki ludzkie zwożono wozami na cmentarz i chowano w zbitych na prędce skrzyniach drewnianych, lub tylko w kocach.

Anglik mr. Nat Tovker, naoczny świadek katastrofy, tak opowiada: „Zalew wymiótł przez miasto gościniec długi milę (angielską). Ludzie byli przeważnie wtenczas po domach lub w kościele i tylko kilku z okręgu, dotkniętego katastrofą, zdołało się ocalić. Okropną było rzeczą widzieć niesione przez wodę domy i słyszeć przeraźliwe krzyki zamkniętych w niej mieszkańców...“

Wezuwiusz. Od kilku dni znowu Wezuwiusz jest czynny. Z Neapolu widać, jak z trzech kraterów wulkan wyrzuca lawę i rozżarzone kamienie.

Zawalenie się rusztowania. W Palestrinie koło Rzymu podczas orkanu zapadło się rusztowanie przy budowie jednego mostu; 30 robotników odniosło rany, pięciu zostało zabitych.

Żeglarze powietrzni, uniesieni na morze. — W sobotę po południu dano ucztę w klubie aeronautów w Marsylii, poczem dwa balony wzniosły się w powietrze. Jeden z nich wrócił na ziemię bardzo prędko, lecz drugi z pp. Latruffe i Chassier, który wzniósł się o godzinie 6·30 wieczorem, został uniesiony wichrem na morze i wkrótce zginął z oczu. Dziś donoszą, że przejechawszy nad częścią morza Śródziemnego, żeglarze powietrzni spostrzegli o godzinie 9 wieczorem tegosamego dnia Tulon. Nie mogąc jednak w żaden sposób skontrolować kierunku, w którym pędzili, ani też zbliżyć się do brzegu, wyrzucili z łódki wielkie ciężary balastu, aby zyskać na czasie.

Niewiadomo dokładnie, w jaki sposób zrozpaczeni aeronauci uniknęli śmierci, lecz faktem jest, że okręt Yarra, który płynął do Colombo i Chin, wziął na swój pokład rozbitków za Korsyką, i że ma ich wysadzić w Port Said.

Więzienie dla aktorów. Bibliotekarz paryskiej Opery, Malherbe, na ostatniem posiedzeniu towarzystw dla pielęgnowania sztuk pięknych, odbytem w Paryżu, miał odczyt o „bastylli aktorów“, forcie „l'Evêque“. W forcie tym zamykano aktorów w XVIII wieku za rozmaite wykroczenia. Malherbe na podstawie aktów, znajdujących się w archiwum paryskiej Opery, podał spis wykroczeń, za które rozmaici wybitni aktorzy dostali się do więzienia „l'Evêque“. I tak „sieur“ Ramoau, kuzyn słynnego kompozytora, dostał się do „aktorskiej bastilli“ za niemiły, nietowarzyski i gwałtowny charakter; Dubut z Komedyi francuskiej za nadużycie broni; Andrzej Aleksander Dumas za usiłowane otrucie biszkoptami baletnicy Poirier; panna Laguerre z Opery za „nieobyczajność posuniętą zbyt daleko“. Czasami dostawali się także do więzienia „l'Evêque“ niesforni widzowie, którzy zakłócali spokój w teatrach podczas przedstawienia.

Wieża nad Niagarą. Słynna budowla, na którą wchodziło tysiące ludzi, by z jej szczytu rozkoszować się jednym z najpiękniejszych widoków na ziemi, wieża ze stali, w pobliżu wodospadów Niagary wzniesiona, będzie wkrótce zburzona. Budowla ta istnieje lat dziesięć, a ma blisko 100 metrów wysokości; na dolnych jej piętrach urządzony jest hotel; stoi zaś w oddaleniu 300 metr. od wodospadów. Otóż okazało się, że zimą silne wiatry niosą obłoki z wodospadu na górne części wieży; jeśli powietrze jest przytem mroźne, wówczas ten pył wodny marznie i wieża pokrywa się stopniowo powłoką lodową. Z nastaniem odwilży lód topnieje na na stalowej wieży, co spowodowało już niejednokrotnie powódź w dolnej części budowli, gdzie mieści się też między innemi muzeum. Właściciele muzeum niejednokrotnie już skarżyli towarzystwo, które wybudowało wieżę, o odszkodowanie za straty, poniesione skutkiem zalewu sal. Sąd orzekł, że należy albo zarządzić odpowiednie środki zabezpieczające, lub też wieżę zburzyć i towarzystwo postanowiło ostatecznie wypełnić to ostatnie polecenie.

Zgodliwy malarz.

— Ten mój obraz? No, dla pana 50 rubli. Drogo? Niech będzie 35... i dodam panu przepysznego „Rembrandta“, którego pan będzie mógł odprzedać Luwrowi za 150.000 franków!

Mianowania. Cesarz zamianował adjunkta w głównej fabryce tytoniu w Winnikach, Alojzego Volanka, sekretarzem tamże.

Konkurs na kilkadziesiąt miejsc w bursie im. Stefana Batorego w Wadowicach ogłasza zarząd bursy. Podania, zaopatrzone w świadectwo ubóstwa, świadectwo szkolne z ostatniego półrocza i kopertę z marką pocztową na 10 h, wnosić należy do 28 b. m. do wydziału Towarzystwa. Wydział Towarzystwa zawiadamia zarazem interesowanych, że w pierwszym rzędzie przyjmować będzie wychowanków za całą opłatą, za opłatą zniżoną tylko w miarę wolnych miejsc. Cała opłata wynosi 24 K, zniżona 13 K miesięcznie.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór: „Cavaleria rusticana“ i „Pajace“.
We czwartek: „Kordyan“.
W piątek: „Onegin“, opera w 4 aktach Czajkowskiego.
W sobotę: „Zaczarowane koło“.
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór „Tosca“.
W poniedziałek po południu: „Wesele“; wieczór „Onegin“.
We wtorek: „Bolesław Śmiały“.

Z kalendarza. We środę 24 czerwca: Narodzenie św. Jana Chrzciciela; we czwartek 25 czerwca: Wilhelma op. i Febronii p. m.; w piątek 26 czerwca: Jana i Pawła braci mm.

Wschód słońca 24 czerwca o godzinie 3 minut 33; zachód o godzinie 7 minut 49; długość dnia godzin 16 minut 16.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22-go czerwca termometr doszedł od 15·2 do 23·0 C.; barometr wciąż podnosił się.

Dnia 23 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 744·4 mm, termometru 11·6 C.; wiatr półn.-wschodni.

„Publicysta“ przed sądem.

(Z sali sądowej.)

Kraków, 23 czerwca.

Przed 3 miesiącami donosiliśmy w „Kronice“ w notatkach policyjnych o aresztowaniu niejakiego Gustawa Węgrzyna, podającego się za „publicystę“, za oszustwo, popełnione na szkodę małżeństwa Łupińskich z Królestwa Polskiego. Sprawa ta była dzisiaj przedmiotem rozprawy karnej przed trybunałem krakowskim, któremu przewodniczył radca sądu kr., dr Muczkowski. Akt oskarżenia przedstawia sprawę, jak następuje: Dnia 5 marca b. r. w pociągu kolei, w drodze ze Szczakowy do Krakowa, znajdowało się małżeństwo Antoni i Ludwika Łupińscy z dwojgiem nieletnich dzieci, dorosłą córką Zofią i jej narzeczonym, Maksymilianem Mrozem. Tymsamym pociągiem jechał Gustaw Węgrzyn, który znajdującym się w wagonie przedstawiał się podaniem biletów wizytowych, opiewających: „Gustaw Węgrzyn, redaktor „Wolności“, korespondent pism ludowych.“ Dowiedziawszy się od rodziny Łupińskich, że jadą osiedlić się do Krakowa i tu córkę wydać za mąż — będąc unitami — podług obrządku katolickiego, ofiarował się im Węgrzyn na przewodnika, oraz obiecał im ułatwić wszystkie formalności, trudności meldunkowe, Łupińskiemu wystarać się o posadę i obywatelstwo austryackie i t. p. Łupińscy mieli przy sobie cały swój majątek, ciężką zebrany pracą kilkaset rubli; pieniądze te, za radą Węgrzyna, zmieniono w kantorze na Rynku, poczem rozpoczęło się wydawanie tych pieniędzy przez Węgrzyna. Na zakupno towarów, potrzebnych do urządzenia mieszkania, na wynajęcie tegoż „na meldunki“, i t. p., wziął Węgrzyn wraz z osobistą pożyczką 100 koron, od Łupińskich przeszło 700 koron, z czego wydał tylko na potrzeby Łupińskich nie całe 300 koron, resztę sobie przywłaszczając. Gdy Łupińscy spostrzegli się, że wpadli w ręce oszusta, straciwszy całe prawie mienie, udali się do policyi, która Węgrzyna osadziła w areszcie, część pieniędzy od niego odbierając, poczem na podstawie dochodzenia karnego prokuratorya oskarżyła Węgrzyna o zbrodnie oszustwa i sprzeniewierzenia.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Geisler, stronę poszkodowaną zastępował adw. dr Heski, obwinionego bronił dr Głuziński.

Oskarżony tłomaczył się, że nie otrzymał tyle pieniędzy od Łupińskich, ile oni podają, tylko o połowę mniej, oraz starał się wyliczyć rachunkami z poczynionych zakupów i otrzymanych pieniędzy, co mu się jednak wcale nie udało.

Charakterystycznym był szczegół z zeznań świadków, że Węgrzyn, chociaż żonaty, przedstawiał się Łupińskim jako kawaler, wyrażając przytem żal, że ich córka już jest zaręczoną, gdyż byłby się z nią ożenił.

Dalej w obronie własnej Węgrzyn wciąż się utrzymując w roli „dziennikarza“, „publicysty“ i „redaktora“, twierdził, że jest zupełnie niewinny, że Łupińskim pomagał tylko z uczuć humanitarnych, a przed sądem stoi jako ofiara swych politycznych przeciwników, z którymi na niwie społecznej oddawna walczy.

Po przeprowadzonej rozprawie, po odczytaniu aktów odnoszących się do oskarżonego, z których wynika, że Węgrzyn był już karany więzieniem za obrazę czci, trybunał udał się na naradę. Po godzinie trwającej naradzie trybunał uznał Węgrzyna winnym zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia i skazał go na 4 miesiące więzienia, oraz zwrot rodzinie Łupińskich kwoty 191 koron, gdyż tyle podług ostatecznych obliczeń Węgrzyn sprzeniewierzył. — Skazany zgłosił zażalenie nieważności.

Na wniosek prokuratora, z powodu wysokiego wymiaru kary, oraz z powodu, że Węgrzyn podawał Kraków i Lwów za miejsce swego zamieszkania i że zachodziła obawa ucieczki skazanego, Węgrzyna natychmiast zatrzymano w areszcie sądu karnego.

W sprawie miast.

Z powodu odbywającego się obecnie w Wiedniu zjazdu przedstawicieli większych miast nie od rzeczy będzie pomówić nieco o tych większych miastach, które dla jednych są wykwitem cywilizacyi, dla drugich bagnem zgnilizny moralnej, wrzodem na zdrowem ciele ludności. W monarchii austryackiej 10% ludności mieszka w miastach wielkich, a 33% w miastach wogóle, czyli 1/3 ludzi przebywa w murach miejskich. W państwie niemieckiem wypadało w roku 1871 na miasta 36·1% ogółu ludności, w 1895 r. już 49·8%, obecnie zaś przeszło połowa Niemców żyje w miastach. Ba — w Anglii żyje w miastach 72·05% ludności.

Cyfry te wskazują, że miasta pod względem zaludnienia wzrastają w sposób zadziwiający. A trzeba jeszcze uwzględnić, że prawie każde wielkie miasto otoczone jest naokoło miejscowościami, które ustawa zalicza do rzędu wsi, a które mają zupełnie charakter miast. Kraków posiada wieniec takich miejscowości, jak Dębniki, Łobzów, Krowodrza, Nowa Wieś Narodowa, Czarna Wieś, Grzegórzki i t. d. Czy te gminy wiejskie są wsiami? Czy naprzykład z Dębnikami, rządzonemi przez zwykłego wójta, może się równać Limanowa, posiadająca burmistrza, starostwo, sąd powiatowy i inne władze? Dębniki, będące według ustawy wsią, mają dwupiętrowe kamienice, Limanowa, powiatowe miasto, ma zupełnie charakter wsi. Ludność tych rzekomych wsi należy właściwie do miast.

Równorzędnie, a właściwie silniej niż ludność, wzrasta budżet wielkich miast i wogóle ich finansowy obrót. W Prusach wynosiły podatki gminne w miastach w 1876 r. 84 miliony marek, czyli 9·58 m. na głowę, w r. 1896 suma tych podatków wzrosła już do 236·8 milionów marek, czyli do 20·10 marek na głowę. W Anglii wywołała ogromne zaniepokojenie ta okoliczność, że gdy w latach 1874 do 1899 długi państwowe zmniejszyły się o 137 milionów funtów szterlingów, to długi miast wzrosły o 183 miliony funtów, chociaż siła podatkowa ludności wcale temu wzrostowi nie dotrzymała kroku. Tak się dzieje w bogatej Anglii, cóż dopiero mówić o miastach w Austryi, a szczególniej w Galicyi. W monarchii austryacko-węgierskiej wynosiły w r. 1888 realne wydatki w stołecznych miastach i 34 miastach, posiadających własny statut, 46·7 milionów reńskich. W roku 1899 wydatki tych miast wynosiły 121·05 mil. reńskich.

Wygląd wsi we wszystkich krajach zmienił się bardzo mało, a w niektórych zachował nawet swój prastary charakter, miasta przeciwnie w ostatnich dziesiątkach lat przybrały jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej całkiem nowe szaty. Wystarczy wyliczyć tylko te ulepszenia techniczne, które po miastach zaprowadzono czasami w ciągu zaledwie 30 lat: tramwaje elektryczne, podziemne przewody dla przenoszenia elektryczności, rury gazowe i wodociągowe, rury pneumatyczne dla poczty listowej, ulepszone kanały, koleje podziemne i t. p. A kanalizacya, a regulacya ulic i całych dzielnic, a utrzymanie porządku, a wreszcie nawet starania o estetyczny wygląd miast? A szkoły, zakłady przemysłowe miejskie, instytucye naukowe i artystyczne, instytucye filantropijne i hygieniczne? Z roku na rok wzrastają potrzeby miast, a siła podatkowa ludności wzrasta u nas przynajmniej tylko dzięki wysiłkom rozpaczliwym pod naciskiem śruby podatkowej. Od niemowlęcia, które potrzeba zanieść do szpitalu, aż do starca, którego trzeba umieścić w schronisku, o wszystkiem myśleć musi miasto.

Z okolic bliższych i dalszych napływa nieustannie do miast fala ludności, która niezaprzeczenie przynosi pracę, ale bardzo często wymagania większe od rezultatu swej pracy. W dodatku — i to jest może jedną z największych klęsk — państwo przerzuca najrozmaitsze funkcye swoje na miasta i nie myśli wcale o odszkodowaniu miast za te narzucone im kosztowne spełnianie agend państwowych. Gdy potrzeba apelować do wielkich miast — wówczas interesowani nazywają te miasta ogniskami cywilizacyi, gdy nawzajem miasta wołają nie o pomoc, ale o uwolnienie ich od niesłusznych ciężarów, wówczas padają hasła o szkodliwości tychsamych ognisk cywilizacyi.

Wielkie miasta, żyjące mózgiem i nerwami, potrzebują — ażeby użyć porównania z dziedziny fizyologii — silniejszego krążenia krwi, a więc intenzywniejszego odżywiania się, niż wsie, żyjące mięśniami, ale polityka socyalna w Austryi nie troszczy się o to. Może obecny wiec miast wykołacze przecież cząstkę bodaj sprawiedliwości od rządu.

Dział ekonomiczny.

O kontyngencie cukru. Z Brukseli telegrafują: Urzędowy „Journal de Bruxelles“ omawiając zakończenie obrad komisyi cukrowej pisze:

Ustawa o kontyngencie, która, według zapatrywania Austro-Węgier, przedewszystkiem miała na celu zapewnienie każdej połowie monarchii targ wewnętrzny, nie została przez większość członków uznaną jako odpowiadająca duchowi konwencyi. Jeżeli prezydent komisyi do dnia 2 lipca b. r. nie otrzyma prośby o ponowne zebranie się komisyi, następne posiedzenie odbędzie się dopiero w jesieni.

Na wczorajszy targ bydła w Wiedniu spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5026 sztuk. W tem było z Galicyi 466 sztuk, z Bukowiny 25. Przebieg targu był spokojny, ceny poszły w górę o 50 h.

Niesprzedanych pozostało 68 sztuk. Sprzedano wołów z Galicyi i Bukowiny 28 sztuk po 60—65 koron, 212 sztuk po 66—71 kor., 224 sztuk po 71 do 76 koron, 21 po 77—78 kor.; buchaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 60 do 74 kor., krowy podtuczone po 58—70 kor., bydło chude po 40—58 koron. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Budapeszt, 23 czerwca. Pszenica na październik 7·43 do 7·44. Żyto na październik 6·27 do 6·28. Owies na październik 5·53 do 5·54. Kukurydza na lipiec 6·29 do 6·31. Kukurydza na sierpień 6·33 do 6·34. Kukurydza na maj 1904 r. 5·26 do 5·27. Rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Usposobienie mierne, chęć kupna rezerwowana, oferty słabe; deszcz.

Ostatnie wiadomości.

— **Francuska Izba deputowanych** zajmowała się wczoraj projektem o sekularyzacyi zakonów, a zwłaszcza wnioskiem dep. Buissona, żądającym rozszerzenia zakazu nauczania także na byłych kongregacyonistów. Wniosek ten zwalczał dep. Hubbard, wskazując, że sprzeciwia się on prawu publicznemu, a opóźnia tylko rozdział państwa i Kościoła, co jest celem ostatecznym republikanów. W końcu uchwalono żądaną przez gabinet nagłość wniosku 316 głosami przeciwko 270.

Na tem posiedzeniu przedłożono Izbie także żółtą księgę, zawierającą dokumenty dyplomatyczne, wymienione między Francyą a Watykanem w sprawie ustawy o kongregacyach.

Kronika lwowska.

Lwów, 23 czerwca.

Skrytobójcze morderstwo. Z Tarnopola donoszą do tutejszych dzienników, że poszukiwany przez policyę lwowską Józef Czerweny, bawił tutaj przez kilka dni hulając w towarzystwie swego brata kaprala 55 p. p. Przeprowadzona u brata jego rewizya, wykryła złotą obrączkę, podobną do tej, którą miano zrabować Spinnerównie. Józef Czerweny znikł obecnie z Tarnopola.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Świat na opak“.
We czwartek: „Nasi dekadenci“ Palińskiego.
W piątek: „Druciarz“ Lehara.
W sobotę: „Syn nienaturalny“, krotochwila Grenet-Dancourta i Maurycego Vancaire'a.
W niedzielę: Przedstawienie składane na cześć Sokołów.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 23 czerwca.

Kassel. Wczoraj przed południem rozpoczął się proces karny o oszustwo przeciw byłemu generalnemu dyrektorowi „Trebertrocknungsgeselschaft“ Adolfowi Schmidtowi.

Tajemnice Koła polskiego.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ podaje znowu szczegóły z obrad wczorajszego poufnego posiedzenia Koła polskiego. Donosi ona, że Koło zamierza w jesieni porzucić dotychczasową swą politykę wolnej ręki i wystąpić z obecnego swego odosobnienia, ażeby z wszystkiemi stronnictwami, które dążą do sanacyi parlamentu, nawiązać stosunki w celu przeprowadzenia zmiany regulaminu Izby.

Te rewelacye wiedeńskiego organu wywołały znów w kołach poselskich wielkie oburzenie. Jestto rzeczywiście skandal, że Koło wobec kraju i prasy polskiej otacza swoje obrady tajemnicą, równocześnie zaś ktoś z Koła zdradza tę tajemnicę wobec organu niemieckiego. — Wśród posłów innych stronnictw śmieją się wprost z tego, tem bardziej, gdy „N. Fr. Presse“ wyraźnie dodaje, że są to szczegóły z „poufnego“ posiedzenia Koła polskiego. Opinia w kraju powinna raz wreszcie stanowczo zaprotestować przeciwko tego rodzaju traktowaniu spraw krajowych.

Zaburzenia wyborcze w Hucie Laury.

Katowice. (Tel. wł. „N. Reformy“.) Wobec niezgodnych z prawdą wieści, rozgłaszanych przez pisma hakatystyczne, donoszę Wam następujące prawdziwe szczegóły starcia w Hucie Laury:

„Faktem jest, że żandarmi, broniąc tłumowi dostępu do urzędu górniczego, użyli broni palnej, nikt jednakże od kul nie zginął. Rannych nie jest 30, lecz tylko sześciu lub siedmiu. — Dalej nie zgadza się z prawdą, jakoby tłum zniszczył sikawki straży pożarnej. Ograniczył się on jedynie na tem, że obrócił ich węże przeciwko policyi i strumieniami wody spędził ją z placu. Szyby wybito tylko w kilku domach, a nie na wszystkich ulicach, któremi tłumy przechodziły. Wzburzenie wśród ludu, wywołane listem pasterskim ks. Koppa i postępowaniem księży, jest jednakże tak wielkie, że gdyby nie usiłowania przywódców narodowo-polskich, nawołujących do spokoju, zajścia takie wydarzałyby się codziennie i przybierałyby daleko groźniejszy charakter.

„Nadmieniam jeszcze, że redaktor „Górnoślązaka“ Korfanty nie był podczas starcia w Hucie Laury. Policya aresztowała kilkunastu górników, którym wytoczony zostanie proces o zakłócenie pokoju krajowego (Landfriedenbruch)“.

Misya br. Khuena.

Budapeszt. Br. Khuen Hedervary konferował dziś przed południem z ministrem Lukacsem oraz z posłami Hodossim i Hieronymyim. Od godziny 11 przebywa Hedervary w mieszkaniu Kossutha, gdzie toczą się układy z parlamentarną komisyą stronnictwa niezawisłości. Po południu odwiedzi ban posła Rakowszkyego.

W kołach parlamentarnych panuje mniemanie, że misya bana uwieńczona będzie pomyślnym rezultatem i że na razie zakończy przesilenie.

Budapeszt. Słychać, że bar. Khuen Hedervary przywiózł tu zapewnienie, że rząd zrezygnuje z nowej ustawy wojskowej, jeżeli Sejm węgierski przyzna mu, oprócz dotychczasowego kontyngentu rekruta, 5400 rekrutów dla bateryj haubicowych.

Uniwersytet syonistów.

Berlin. Syoniści berlińscy zamierzają założyć w Berlinie syonistyczno-żydowski uniwersytet, w którym na razie wykładać się będzie głównie historya żydowska i język hebrajski.

Wypadki w Serbii. — Podróż króla Piotra.

Genewa. Król Piotr serbski opuścił wczoraj o godzinie 8 min. 40 wieczorem miasto, owacyjnie żegnany przez licznie zebraną publiczność. Królowi towarzyszy deputacya parlamentarna i służba. Wręczono mu przed wyjazdem kwiaty. Z wagonu wzniósł król okrzyk: „Niech żyje Szwajcarya!“

Bern. Podróż króla serbskiego Piotra przez Szwajcaryę odbyła się bez żadnego wypadku. Według programu wyżsi urzędnicy kolejowi szwajcarscy prowadzili pociąg aż do granicy. Król nie ukazywał się w oknie.

Innsbruck. Pociąg wiozący nowego króla serbskiego Piotra, przybył tu o godzinie pół do 10-tej rano. Zebrani na dworcu studenci serbscy i chorwaccy zgotowali królowi owacyą, za którą tenże z okna wagonu serdecznie dziękował.

Belgrad. Ogólną sensacyę wywołał tu artykuł „Narodnego Listu“, wspominający z współczuciem i życzliwością o zamordowanym Aleksandrze. Jest to pierwszy głos, odzywający się tu publicznie od dnia popełnienia królobójstwa. „Narodnyi List“ wita nowego króla z pewnym przekąsem, głównie zaś zwraca się przeciwko metropolicie Inocentemu, zarzucając mu, że jakkolwiek król Aleksander zawsze go otaczał szczególną życzliwością i tyle wyświadczał mu dobrodziejstw, on zaraz nazajutrz po dokonaniu zbrodni wygłosił mowę, potępiającą zamordowanego króla.

Jest to pierwszy znak życia zwolenników byłej dynastyi.

Belgrad. W starym konaku opieczętowano wczoraj szafy, zawierające gotówkę pozostawioną przez króla Aleksandra w kwocie 60 tysięcy franków.

Belgrad. Dotychczasowy poseł angielski w Belgradzie Bonhan, wyjechał dzisiaj via Wiedeń do Londynu.

Ateny. Król zarządził 14-dniową żałobę dworską po królu Aleksandrze i królowej Dradze.

Petersburg. Przebywający tutaj oficerowie serbscy wywołali swojem zjawieniem się w restauracyi „Aquarium“ nieprzyjazną dla siebie manifestacyę. Publiczność przyjęła ich okrzykami: „Precz z mordercami!“ i obrzuciła ich ziemniakami i resztkami jadła. Oficerowie byli zmuszeni uciekać z sali.

Walki na Bałkanie.

Konstantynopol. Według zgodnych doniesień konsularnych, w wilajecie adryanopolskim trwają niepokoje, wywoływane przez „bandy“ i szerzy się dalej agitacya. 200 mieszkańców wsi Burgadeszik wraz z całem mieniem emigrowało do Bułgaryi. Na granicy starli się powstańcy ze strażą graniczną, jednak bez krwi rozlewu. Są wszelkie poszlaki, że zajścia belgradzkie rzuciły nowe zarzewie niepokojów na Bałkanie.

Z Rady państwa.

(Obstrukcya w Izbie poselskiej).

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zawiadomił prezydent, że otrzymał od prezydenta ministrów pismo z prośbą o dokonanie wyborów do delegacyj.

Jarosz zgłasza wniosek nagły o przystąpienie do obrad nad sprawą rejonowania buraków.

Pacak domaga się dosłownego odczytywania interpelacyj.

Z powodu tego żądania rozpoczęto cały szereg interpelacyj odczytywać dosłownie, co trwało dłuższy czas.

Dworzak, Ellenbogen, Opydo, Gładyszowski i tow. zgłaszają interpelacyę w sprawie reformy organizacyi służby sanitarnej w administracyi politycznej i innych gałęziach administracyi. — Interpelanci domagają się zwołania ankiety, któraby omówiła tę sprawę.

Wieden. Do godziny 3 minut 5 odczytywano interpelacye.

Poseł Tollinger stawia następnie wniosek zamknięcia posiedzenia. (Żywe protesty ze strony Wszechniemców). Wniosek przyjęto. Prezydent zamyka posiedzenie. Następne jutro o godzinie 7 wieczorem.

Na porządku dziennym wybór do delegacyj. (Ponowne protesty i wrzawa u Wszechniemców).

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby skończyło się już przed godziną 3 wśród wielkiej wrzawy, jaką wywołali Wszechniemcy. Podczas całego posiedzenia odczytywano jedynie wnioski, interpelacye, protesty i t. p.

Ks. Pastor zgłosił wniosek o zapomogi dla gmin w powiecie jasielskim, poszkodowanym przez powódź i grady; Wilk wniosek o zapomogi dla kilku gmin w powiecie jarosławskim, dalej wniosek, ażeby władze wojskowe powierzały szycie koszul dla żołnierzy korpusów galicyjskich bogdaj częściowo stowarzyszeniu krawczyń w Jarosławskiem.

Wiedeń. Komisya kolejowa bez dyskusyi uchwaliła projekt rządu o natychmiastowe wykupno austryackich linij pierwszej kolei galicyjsko-węgierskiej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 23 czerwca. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 658·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 628·—. Akcye Anglobanku 275·50. Akcye Unionbanku 523·50. Akcye Länderbanku 413·—. Akcye Bankvereinu 482·50. Akcye Bodencredit 948·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 668·50. Akcye kolei południowej 81·75. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 425·—. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 369·—. Akcye Rima Muranyi 464·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 16·10. Akcye fabryki broni 353·—. Akcye tureckie tytoniowe 351·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·40. Renta majowa 100·20. Austryacka renta koronowa 100·60. Węgierska renta koronowa 99·40. 5% Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·20. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·90. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·80. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·40. Losy tureckie 123·75. Marki 117·37. Ruble 253·—.

Usposobienie: Słabe otwarcie, później ustalone na Berlin. Pojedyncze papiery przemysłowe wyższe.

Cukier 20·60 słaby. — Spirytus 41·40 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 23 czerwca 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 60	117 80
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 50	101 50
4% " " "	97 75	98 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% " " " "	98 50	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	— —
4% " " " " " " 41-letnie	98 25	— —
4% " " " " " " 56-letnie	97 75	98 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50
4% " miasta Lwowa	96 —	96 75
4½% " " "	101 50	102 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 25	101 25
4½% " " " "	100 50	101 50
4% " kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	75 —	79 —

Kamienica I-piętrowa

w PODGÓRZU, ul. Kalwaryjska, z przyległą **parcelą**, front na ul. Mickiewicza, do sprzedania lub zamiany. — Adres: **M. C. 25 poste restante Podgórze** 1603 1 5

Koncypienta

rutynowanego i obznajomionego z praktyką Sądów powiatowych — przyjmie zaraz adwokat Dr Morawski w Mszanie dolnej. — Zgłoszenia z podaniem warunków tamże. 1604 1 6

1607 W handlu pod firmą 1 2

Szarski i Syn

jest wolne miejsce dla

praktykanta.

Zakład wodo- i elektroleczniczy dla chorób nerwowych.

Wanny, natryski, kąpiele wodo-elektryczne, kąpiele w świetle elektrycznem (reumatyzm, artrytyzm, otyłość, niedokrewność, bóle nerwowe jak ischias itd.), kąpiele nasycone kwasem węglowym (Nauheim).

Elektroterapia, mechanoterapia (mięsienie wibracyjne, metoda Frenkla itd.); stosowanie promieni Röntgena do leczenia chorób skórnych i prześwietlania w chorobach narządów oddechowych, serca i tętnic, kości i stawów, zębów i szczęki; przy złamaniach i obecności ciał obcych w organizmie.

Arsonwalizacya (prądy o bardzo wielkiem naprężeniu) w niektórych bolach nerwowych i mięśniowych, w migrenie i w chorobach skórnych. 1359 10 46

Dr M. Nartowski,

Kraków, ul. św. Anny 2, telefon Nr. 359.

Dom z ogrodem

róg Szlaku L. 1 i Łobzowskiej L. 43, **z placem pod budowę** (miejsce nadające się na założenie przedsiębiorstwa przemysł.), w najzdrowszej części miasta, w pobliżu linii tramwajowej — **jest do sprzedania.** — Wiadomość tamże. 1086 16 0



Automat do papierosów

Papierośnica z autom. maszynką do papieros. na wieku, przyrząd kieszonkowy uznany za praktycz. Przez proste przyciśnienie wieka powstaje papieros i pojawia się na zamkniętej papierośnicy. 500 papierosów za 1/2 godziny. Cena 4 K, opłatnie K 4·20, także markami. Wysyła **M. Rundbakin, Wieden, IX., Berggasse 3.** 1302 6 6

863 **PIEGI** 14 20

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-crême Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. — Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. **Cena K 1·60, odpowiednie mydło 70 h.**

Główne składy w **Krakowie: Wiktor Redyk**, apt.; **H. Bartmański i Sp.**, apt.; we **Lwowie: Zygm. Rucker**, apt.; w **Brodach: Leo Kallir**, aptek.; w **Nowym Sączu: R. Jakubowski**, apt.; w **Przemyślu: M. Schwarz**, apt.; w **Tarnopolu: M. Krzyżanowski**, aptek., **Dr Jul. Franzos**, aptek. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i drogueryach.

W Zawoi

POD BABIĄ GÓRĄ,

podczas tego lata, to jest od pierwszych dni czerwca do końca sierpnia będzie mieszkał i ordynował **Dr Grzegórz Grzybowski** lekarz z Krakowa.

Tak więc i pod tym względem nastąpiło ulepszenie w tym pięknym zakątku górskim i wobec tego należy się spodziewać licznego napływu gości na pobyt letni.

Podpisany poczynił wszystko, aby pobyt tam każdemu uprzyjemnić, a prosząc o wczesne zgłoszenia, kreśli się 1313 17 20

z poważaniem

S. Brüll.

PATENTY

wyjednywa inżynier 194 48 0

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat., **Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,** naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Wywiadów o stosunkach majątkowych, rodzinnych i prywat. z każdej miejscowości, sumiennie i dyskretnie podejmuje się das **Auskunftsbureau A. Wolffsky, Berlin, N. 37,** Weissenburgerstr. 79. Zajmuje się również ściąganiem należności. — (Rok założenia 1884). 1128 8 0

Główna wygrana

padła zeszłego roku na kupiony u nas na spłaty miesięczne los Krakowski l. 70114. — Polecamy losy Krakowskie na spłaty miesięczne po **93 kor.** na spłaty po **4 kor.** miesięcznie — i zwracamy uprzejmie uwagę, że cena losów tych w jesieni prawdopodobnie będzie o wiele wyższą. — Za czeki pocztowe nic nie liczymy. — Kalendarzyk bankowy i gazetę losowań otrzyma każdy nabywca bezpłatnie.

Dom bankowy Schütz i Chajes we Lwowie, plac Maryacki (róg ulicy Kopernika). 1456 6 0

Zawodowy buchalter,

biegły korespondent polsko-niemiecki, z ładnem pismem, w sile wieku, obeznany w interesie kupieckim, fabrycznym, nafty, wyrobów ceglanych i maszyn — **z kaucyą** — szuka posady od 1go lipca b. r. — Może także objąć zarząd jakiegokolwiek interesu.

Adres: *M. G., buchalter, w Krakowie, Wielopole Nr. 20, parter.* 1580 2 2

Osoba w średnim wieku, mogąca złożyć potrzebną kaucyę, poszukuje umieszczenia jako **kasyerka** w sklepie.

Bliższa wiadomość z grzeczności u WP. *Brandysa w Krakowie, ulica Stachowskiego Nr. 18, I. piętro.* 1578 3 3

Mężczyźni rzetelni

mogą mieć ładny dochód przez sprzedaż artykułu religijnego, wielki pokup mającego. Oferty pod „Rzetelny 15“, Kraków poste rest. (główna poczta). 1566 2 2

Ulepszone kartony

na kapelusze i na garderobę do podróży 1510 5 0

polecają w wielkim wyborze

Porębski & Zimler

w Krakowie, Rynek 8.

Kurs wakacyjny.

W bieżącym roku **przygotowuję do egzaminu z rachunkowości państwowej kupieckiej i ogólnej, także w czasie wakacyj. Kurs wakacyjny trwać będzie od 1 lipca do 25 września.** Opłata za cały kurs wakacyjny wynosi **wyjątkowo tylko 80 K.** Przy tem uczniowie mogą bezpłatnie pobierać lekcyę kaligrafii języka niemieckiego i korespondencyi handlowej. Obcy mogą otrzymać za skromnem wynagrodzeniem także mieszkanie i ewentual. wikt w moim zakładzie. — Zawiadamiając o tem, polecam się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

1574 *Henryk Gottlieb,* rut. egz. nauczyciel rachunkowości, **Kraków, ul. Dietlowska Nr. 68.**

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Jedyny w Krakowie,

posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład przy **ul. św. Tomasza l. 4,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy.

Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznie. 102 61 0

W 8-klasowym Zakładzie naukowym żeńskim Heleny Kaplińskiej

w Krakowie, ul. Gołębia Nr. 5,

z upoważnieniem Władz szkolnych otwarte zostaną we wrześniu dwie następne klasy licealne, to jest: druga i trzecia.

W razie zebrania się odpowiedniego kompletu **przygotowanie do matury licealnej.** — Bliższe informacye i zapisy do wszystkich klas Zakładu codziennie od godz. 11—12 i od 3—4. 1504 4 4



Przybory do gry „Lawn-Tennis“,
Rakiety, piłki, buciki, czapki,
Sweatery, pończochy, pelerynki nieprzemakalne dla cyklistów,
Obuwie kolorowe męskie, pantofelki pokojowe,
Laski i parasole, 1423 7 10

polecają po niskich cenach

Br. Bilewscy

w KRAKOWIE, obok kościoła N. P. Maryi.

Słynne w świecie wody mineralne ze zdrojów

VICHY

Własność rządu francuskiego. 934 6 10

Zawsze należy zapytać się ordynujących lekarzy, z którego z trzech zdrojów **Célestins, Grande-Grille, Hôpital** pić należy.

Dostać można we wszystkich handlach wód mineralnych i w aptekach.

Na kapsli i etykiecie znajduje się nazwa odnośn. zdroju.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW Towarzystwa Wzaj. Kredytu w Krakowie i Filii we Lwowie

z dniem 31 grudnia 1902 r.

Rachunek bilansu z dniem 31 grudnia 1902 r.

Aktywa.	K.	h.
Gotówka w kasie	144.767	39
Weksle Członków	7,314.531	21
Rachunek bieżący	571.741	95
Fundusz rezerwowy: K. 81.000 w 4% listach gal. Tow. Kred. ziems. po 96·— K. 77.760·— K. 5.000 w 4½% listach Bku hipot. po 100—15 . . . K. 5.007·50 Książeczka własna Nr. 7.482 „ 3.620·44	86.387	94
	8,117.428	49

Pasywa.	K.	h.
Udziały członków	2,154.503	86
Wkładki na książeczki	5,350.744	33
Weksle reeskontowane	344.023	—
Procent od weksli pobrany na rok 1903	59.547	80
Fundusz rezerwowy A. . K. 83.072·71 Fundusz rezerwowy B. na straty z kursu wynikłe . . . K. 3.315·23	86.387	94
Saldo zysk	122.221	56
	8,117.428	49

Rachunek zysków i strat.

Straty.	K.	h.
Procenta od wkładek na książeczki	203.710	31
„ „ weksli reeskontowanych	14.571	07
Koszta administracyi: płace, czynsz, druki, koszta prawne i t. p.	62.933	49
„ „ podatki i należytości	10.228	—
Odpisane należytości wątpliwe	66.043	57
Saldo zysk . . . K. 116.586·97 Przeniesienie z r. 1901 „ 5.634·59	122.221	56
	479.708	—

Zysk.	K.	h.
Procent od weksli: Przeniesienie z r. 1901 K. 70.105·25 W r. 1902 pobrano „ 415.605·39 K. 485.710·64 Na rachunek roku 1903 odpada „ 59.547·80		
Pozostaje na rachunek r. 1902	426.162	84
Przeniesienie zysku z r. 1901	5.634	59
% od rachunku bieżącego	24.095	63
Odzyskane straty	23.814	94
	479.708	—

Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1902.

Przychód.	K.	h.
Saldo gotówki z roku 1901	54.203	27
Udziały wpłacone w ciągu roku	172.938	58
Wkładki na książeczki K. 5.377.964·81 Procent skapitalizowany „ 183.696·06	5,561.660	87
Wpłaty na rachunek bieżący	18,554.286	10
Weksle spłacone	22,844.693	05
Weksle reeskontowane	4,859.337	—
Procent od weksli Członków	415.605	39
„ „ rachunku bieżącego	24.095	63
Odzyskane straty	23.814	94
	52,510.634	83

Rozchód.	K.	h.
Udziały zwrócone	210.587	96
Zwrot wkładek na książeczki	4,623.432	87
Wypłaty na rachunek bieżący	19,093.348	74
Weksle Członków	22,367.873	26
Spłata weksli reeskontowanych	5,603.024	—
Procent od weksli reeskontowanych	14.571	07
„ „ wkładek zapłacony . . . K. 20.014·25 „ „ wkładek skapitalizowany „ 183.696·06	203.710	31
Wypłacona dywidenda za rok 1901	93.640	75
„ tantiema za rok 1901	16.473	42
Koszta administracyi	62.933	49
Zapłacone podatki i należytości	10.228	—
Odpisane należytości	66.043	57
Gotówka w kasie	144.767	39
	52,510.634	83

Kraków, dnia 31 grudnia 1902 r.

DYREKCYA: **Z. Słonecki, J. Głażewski, Dr G. Romer.**

Naczelnik biura: *W. Kozubowski.*

KOMISYA KONTROLUJĄCA: **Dr F. Paszkowski, T. Cieński, M. Dydyński, K. Abrahamowicz.**

1552 3 3

(Przedruku nie opłacamy).

Słynne brzytwy z ostrzami składanemi o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami **Arbenza** i tejże firmy **nożyki do nagniotków** poleca **W. HALSKI,** 1184 handel żelaza, **Kraków.** 47 0

Kurs prywatny

rachunkowości państwowej i buchalteryi, pod kierunkiem rutynowanego c. k. urzędnika rachunkowego, **przeniesiony** z ulicy Basztowej

Na ulicę Kopernika Nr. 8.

Nauka zwięzła, pewna w kursach zbiorowych i pojedynczo. — Dla Pań osobne godziny. — Dla zamiejscowych odrębny system nauki. Warunki bardzo przystępne, dla niezamożnych bezpłatnie. 1584 3 30

Park Krakowski.

Dziś i codziennie 1453 15 0

Koncerty muzyki wojsk. i Teatr Rozmaitości.

Pierwszorzędny program.

Bliższe szczegóły podają afisze.

KASYERKA

dla areny kolarzy, potrzebna. — Zgłoszenia przyjmuje **H. Niemetz, Kraków, ul. Szewska 2.** 1598 2 6

Pani

mogąca 600 złr. na 5% złożyć — **otrzyma posadę** za płacą 40 złr. miesięcznie. — Zgłoszenia pod **L. 600 A. K. poste rest. Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 1599 2 6

Poszukuję dzierżawy

od 200—300 morg., od 1 lipca. Łask. zgłoszenia pod *J. K., Kraków, ul. Topolowa Nr. 26, parter na lewo.* 1601 2 3

Słabość męską

skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 71 rozpowszechniona książka. 30 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopecie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Centralne ogrzewania i wentylacye

wszelkich systemów,

wodociągi i kanalizacye

klozety, łazienki, łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie,

oświetlenie gazowe

projektuje i wykonuje

Inż. Leonard Nitsch i Spółka

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny

w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.

Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze referencye. 820 38 50

Pierwsza Fabryka wyrobów cukierniczych

odznaczona złotemi medalami na wystawach międzynarodowych w Wiedniu i Paryżu,

p. firmą **Józef Siermontowski**

w KRAKOWIE, ul. Bracka, telefon Nr. 498,

poleca: **Pierniki słynne z dobroci 30 sztuk za 1 kor., Cukry deserowe pół kilgr. w pudełku 2 kor., najlepsze Czekoladki nadziewane pół kg. kor. 2·40, Karmelki owocowe pół kg. 1 kor., Owoce kandyzowane pół kg. kor. 2·40, Herbatniki pół kg. kor. 1·20.** 1393 8 10

Zegiestów

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi nad Popradem.

Poczta, telegraf, kolej w miejscu.

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.** — Dwie restauracye. — Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od 8 kor. dziennie. — Lekarz ordynujący **Dr. TYMOTEUSZ PIOTROWSKI**, asystent kliniki akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.

WODA ZEGIESTOWSKA, najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineralnych. — Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwotną pocztą.

1247 20 20 **Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Zegiestowie.**

NOWO ZAŁOŻONY

Wielki fabryczny Skład płótna i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecięcej

p. f. **Bracia Sperber,**

KRAKÓW, Rynek Nr. 21, ul. Bracka Nr. 1.

Koszule męskie odznaczają się najlepszym krojem, jak również wszelka inna **bielizna,** wychodząca z naszego fabrycznego składu, odpowiada najwybredniejszym wymaganiom.

Specyalnością firmy są kompletne **wyprawy** damskie, męskie i dziecięce. **Płótna i bieliznę stołową** z najlepszych fabryk, sprzedajemy według oryginalnych fabrycznych cenników. 1421 11 0

Wielki wybór **bluzek, halek, szlafroków i spodnic** na każdy sezon.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się bezzwłocznie. — Ceny konkurencyjne.



Największy wybór gotowych

nagrobków

z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d.

znajduje się w Krakowie przy ul. Szpitalnej Nr. 36,

naprzeciw teatru. 1544 2 18

Ceny nadzwyczaj niskie.

HOCHSTIM i Ska.

„Swoszowice“ Pod Krakowem.

Sezon letni od 1 maja.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne — leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle,** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości,** różne **choroby nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatoryum** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszona metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne,** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.**—Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1go maja do 1go października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. — Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane.

Bliższych szczegółów udziela *Zarząd.* 1099 18 30

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

SZAN. PUBLICZNOŚCI

donoszę, że znana **fabryka wódek** w Tenczynku, istniejąca dotychczas pod firmą **Leszek Prus Wiśniowski i Sp.** przeszła z wszelkiemi wierzytelnościami z dniem 1 czerwca na wyłączną własność podpisanego. Firma odtąd opiewać będzie: Fabryka wódek w c. k. uprzywil. zakładach fabrycz. w Tenczynku **ROMAN MARCZYNSKI.**